

DZIENNIK

Piotrkowski

ARTRETYZM

powstaje wskutek złej przemiany materii

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrą dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowa-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

Sejm przechodzi do opozycji?

Klub parlamentarny O.Z.N. zapowiada rzeczowy stosunek do Rządu — Wielka mowa gen. Żeligowskiego

Dyskusja ogólna nad preliminarzem budżetowym wniosła kilka niezmiernie ciekawych momentów. Wyszyły na jaw różne poglądy, nurtujące wśród posłów.

Pierwszy zabrał głos pos. Świdziński, który złożył następujące oświadczenie:

Deklaracja O.Z.N.

„Wysoka Izbo! Na terenie Sejmu i Senatu zorganizowane zostało Koło Parlamentarne Obozu Zjednoczenia Narodowego. Jako prezes tego Koła w jego imieniu mam zaszczyt oświadczyć:

Biorąc czynny udział w akcji organizowania Narodu dla wypełnienia przeznaczeń, które nasz Naród czeka, grupa posłów i senatorów, skupionych w Obozie Zjednoczenia Narodowego, postanowiła powołać do życia Koło Parlamentarne celem zorganizowania i pogłębienia pracy swojej w Sejmie i Senacie.

Konstytucja, pod którą widnieje podpis Twórcy naszego Państwa i nieśmiertelnego Nauczyciela Narodu oraz testament, zawarty w czynach i słowach Józefa Piłsudskiego, będą naszym drogowskazem.

Skupiamy się wedle zasad wyrażonych w deklaracji lutowej plk. Koca która jest deklaracją ideową Obozu Zjednoczenia Narodowego — jako organizacji Narodu.

Przedłożony Izdom preliminarz budżetowy będzie szczegółowo rozpatrywany w Komisji, gdzie będziemy mieli możliwość dokonania dokładnej analizy cyfr i faktów i skonfrontowania jej z rzeczywistością kraju, oraz możliwościami wypełnienia zadań przez Państwo. Tam też określimy swój stosunek do poszczególnych części budżetu.

Stosunek nasz do prac Rządu będzie zawsze rzeczowy z zachowaniem pełnej niezależności w ocenie jego działalności. Każdy pozytywny wysiłek Rządu, zmierzający do powię-

szczenia siły, bogactwa i znaczenia Polski spotka się z poparciem Koła”.

Położenie rolnictwa

Pos. Hyla omawia położenie rolnictwa, wskazując na szkodliwość karteli dla naszego życia gospodarczego, nadmiernie wysokie ceny wyrobów przemysłowych, nieustępliwość w zakresie reformy rolnej. Domaga się funduszy dla celów oświatowych wsi.

Pos. Hermanowicz omawia zagadnienie młodzieży i widzi korzystne przemiany. Przestrzega przed plagą pijaństwa, która niszczy ludzi i nawołuje, by wystrzegała się tego nafgu, bo bładą pijanym narodom.

Wystąpienie pos. Hermanowicza wywołuje wesołość w całej Izbie.

Sprawa gdańska budzi niepokój

Pos. Bogusz stwierdza, że całe społeczeństwo otacza umiłowanie wojsko i skupione około Armii jest gotowe do najwyższego wysiłku w celu obrony granic.

Poprawa na odcinku gospodarczym jest wielką zasługą wicepremiera Kwiatkowskiego. Polityka zagraniczna jest dobra, pewien niepokój budzi je-

dynie sprawa Gdańska. Natomiast w polityce wewnętrznej brak jasnej i wyraźnej linii.

Oświadcza, że obecny gabinet nie posiada linii politycznej. Ma się wrażenie, że poszczególne ministrowie pracują wedle swego własnego poglądu. Brak programu w sprawie młodzieży i mniejszości narodowych. Gwałtowne zmiany w administracji wprowadzają niepokój.

„Jeżeli dodamy — mówi pos. Bogusz — do tego pogłoski, kursujące o zamachach, o nocach św. Bartłomieja, to musimy stwierdzić, że całość nie przedstawia się różowo”.

Mówca wypowiada się za

zmianą ordynacji z zachowaniem jednakże obecnego sposobu głosowania na ludzi, a nie listy. Należy stworzyć centrum oparte na zasadach chrześcijańskich i Konstytucji Kwietniowej, które byłoby hamulcem przeciwko dwóm skrajnym prądom totalistycznym. Winna na stąpić rekonstrukcja rządu, by otrzymał on jednolite oblicze.

Ostra mowa gen. Żeligowskiego

Z kolei zabrał głos poseł generał Żeligowski, który wygłosił najbardziej opozycyjne i ostre przemówienie. Na wstępie oświadcza, że na cze-

le O. Z. N. stanęli ludzie znani ze swojego patriotyzmu, uczciwości i oddani sprawom dobra publicznego. Pod program tego Obozu mogą się w zasadzie wszyscy podpisać.

Mimo to mówca oświadcza, że nie może doń zgłosić przystąpienia. Stronnictwo to powstaje w chwili, gdy mamy nową konstytucję, gdy wszystkie sprawy państwa zostały uregulowane i istnieją wyraźne wytyczne.

Gen. Żeligowski zastanawia się nad sytuacją, która była przed maim 1926 i stwierdza, że obóz ideowy, który dotychczas rządzi krajem i posiada duże zasługi, powinien wejść (Dalszy ciąg na odwrocie)

Krwawy spór o majątek

zakończony postrzeleniem dwóch osób

Między mieszkańcami Połkowi Wojciechem Grzeczką a braćmi Janem i Leonem Tyszyńskimi wybuchł spór na tle majątkowym. Grzeczką był Tyszyński winien 1.000 zł. Ponieważ nie mógł zapłacić długu, Tyszyńscy zgodzili się na to, aby wierzyciel uregulował zaległość inwentarzem.

Gdy Grzeczką ociągał się z wykonaniem wziętych na siebie zobowiązań, Jan Tyszyński postawił się o zaświadczenie w odpowiednim urzędzie, pod nieobecność Grzeczką zabrał z jego zagrody 3 krowy i konia i umieścił je u znajomego rolnika, Kamińskiego.

Grzeczką odwiedzawszy się o tym, był tak oburzony, że postanowił nie dotrzymać umowy i udał się do Kamińskiego, żądając zwrotu inwentarza.

Tam spotkał się z oporem braci Tyszyńskich. Grzeczką wówczas wezwał na pomoc kilku sąsiadów. To samo uczynili Tyszyńscy i wkrótce wywiązała się krwawa bitka, połączona ze strzelaniną.

W wyniku strzelaniny Jan Tyszyński został ciężko, a jego brat Leon lżej ranny. Policja miejscowa prowadzi energiczne dochodzenie

Dwa worki ludzkiego mięsa

pozostały po straszliwej zbrodni w Warszawie

Makabryczna zbrodnia rozegrała się w Warszawie (Targówek) przy ulicy Serdyńskiej 3.

W domu nr. 3 przy wymienio nej ulicy, w jednoizbowym lokalu zamieszkiwał lokator główny 25-letni Wacław Sitkowski, robotnik, oraz jako sublokator 34 letni właściciel budki z papierosami Kazimierz Przybylski.

Obaj mężczyźni żyli z sobą początkowo w zupełnie znośnych stosunkach, wkrótce jednak do-

szło do wzajemnych waśni, gdy na drodze obu stanęła kobieta, niejaka Józefa Ciemiewska, którą Przybylski wbrew woli Sitkowskiego sprowadził do pokoju jako jeszcze jedną sublokatorkę.

Na tym tle powstawały między lokatorami gorszące awantury. Chwytano się pierwszych lepszych pretekstów, aby wzajemnie obrzucać się wyzwiskami, a nawet wielokrotnie dochodziło do rękoczynów.

Kilka dni temu wreszcie, gdy w mieszkaniu byli tylko obaj mężczyźni, Sitkowski oznajmił Przybylskiemu, że zalega z komornem i nie ma zamiaru dłużej czekać. Chodziło tu o kwotę dwudziestu złotych.

Rozwścieczony tonem Sitkowskiego Przybylski rzucił się do bójk. Miał przed sobą jednak silniejszego przeciwnika. Krew zawrzała w nim. Instynkt zbrodni odezwał się w nim i kioskarz dojrząwszy pod kuchnią toporek porwał go w ręce i zadał nim potężne uderzenie w głowę przeciwnika. Gdy Sitkowski zwałił się na ziemię nieprzytomny po-

szły dalsze uderzenia.

Widząc przed sobą trupa, Przybylski na chwilę oprzytomniał, poniesiony jednak ciągle żądzą zemsty postanowił zatrześć za sobą ślady zbrodni. Nie namyślając się więc długo, chwycił do ręki nóż i ćwiartował począł zwłoki swej ofiary na kawałki.

Nie mogąc sobie dać rady z całym ciałem Przybylski przetrząsnął go piłką na pół, dokonując już reszty makabrycznego ćwiartowania przy pomocy toporka i noża.

Po dokonaniu tego potwornego czynu, morderca zapakował poćwiartowane części ciała w papier, wytarł skrzętnie narzędzia zbrodni z krwi, starł krew z podłogi i ścian, zakrwawione szmaty schował do worka, układając w nim następnie wszystkie poowijane w gazety części trupa.

Okropny bażar zarzucił następnie Przybylski na plecy i ko rzystając z panującej w całym domu ciszy zaniósł do piwnicy.

Od dokonania tej zbrodni mi

nęło kilka dni, a lokatorzy domu interesować się zaczęli tajemniczym zniknięciem Sitkowskiego. Sam morderca tymczasem utrzymywał zimną krew, choć obserwatorzy zdawali sobie sprawę, że gnębą go jakieś wyrzuty sumienia.

Gdy wreszcie dnia wczorajsze go sama kochanka mordercy, Józefa Ciemiewska, dopytywać się zaczęła o zaginionego w tajemniczych okolicznościach właściciela lokalu, Przybylski załamał się i późną nocą pobiegł do najbliższego komisariatu.

W dwudziestym czwartym komisariacie opowiedział następnie dyżurnemu przodownikowi dokładnie przebieg zbrodni, oddając się tym samym w ręce sprawiedliwości.

Przybyła na miejsce zbrodni policja istotnie odnalazła w piwnicy oba worki z ludzkim mięsem dającym się mięsem, które odwieziono do prosektorium.

Zbrodnia Przybylskiego wywołała na Targówku niesłychanie przyciębiające wrażenia.

O.Z.N. ma większość w Sejmie

Brak mu jej w Senacie

Koło Parlamentarne O.Z.N. liczy w tej chwili 101 posłów i 37 senatorów. Dzięki temu O.Z.N. posiada w Sejmie większość, natomiast brak mu jej w Senacie.

W kuluarach utrzymują, że liczba członków zwiększy się. Ogólnie zwraca uwagę, że ani plk. Sławek, ani wicemarszałkowie Schaetzel i Podoski, jak również pos. Brzek-Osiński, o-

raz szereg innych zwolenników plk. Sławka nie zgłosiło swego przystąpienia do koła O.Z.N.

W kuluarach przypuszczają, że w najbliższym czasie powstana inne kluby polityczne, a więc ludowy, demokratyczny, oraz katolicki.

Posiedzenie Senatu zostało wyznaczone na piątek o godz. 11 przed południem.

Każde twoje 30 gr. to obiad dla bezrobotnego

PIĘKNA CERA

wynikiem starannej pielęgnacji skutecznym kremem i dobrym pudrem „Sekret Piękności” Anida.

SEKRET PIĘKNOŚCI ANIDA

Kalendarz dnia

PIĄTEK
Franciszka, Ksawerego.
Słowiański: Wisłomina.
Słońca: wsch. 7.25, zach. 15.26.
Księżyc: wschód 7.45, zach. 15.52.

3
Grudzień

HISTORIA PODAJE:
1665 Zmarł hetman Stefan Czarniecki.
1796 Pierwsze spotkanie gen. Dąbrowskiego z Napoleonem w Mediolanie.
1800 Książewicz odznacza się pod Hohenlindem.
1830 Wojska polskie opuszczają W. Ks. Konstantego i łączą się z powstaniem.
1857 Urodził się słynny pisarz Józef Conrad - Korzeniowski, Polak.
1918 Sejm dzielnicowy w Poznaniu.
1936 Król angielski Edward VIII ogłasza zamiar małżeństwa z p. Simpson.

KTO NIE WIE, ŻE:
Produkcja roczna obuwia w Polsce wynosi około 22 milionów par butów.

HUMOR WIELKICH LUDZI:
W pewnym towarzystwie zapytał raz młody młodziwiec sławnego profesora Engla, jaka też jest różnica między komedią, widowiskiem i tragedią?
Śmiejąc się odpowiedział mu profesor:
— Komedją jest dla mnie, że pan możesz o takie rzeczy pytać, widowiskiem dla zebranych tu, że pan się wypytujesz, tragedią dla pana, że wszyscy się dowiedzieli, jak jesteś nierozumny.

JEŻELI CIERPISZ
Pij SOK ŚWIETOJAŃSKIEGO ZIELA (dziurawca) skuteczny przy bólach i kolkach wątrobianych, katarach i bólach żołądka i kiszek, kamieniach nerkowych i pęcherza, bólach nerwogicznych i kurczach nerwowych.
Sprzedaż w aptekach i drogeriach: Skład Główny, Warszawa, ul. Miodowa Nr. 14/O. MAGISTER EDWARD G O B I E C.

JEŻELI CIERPISZ
Pij SOK ŚWIETOJAŃSKIEGO ZIELA (dziurawca) skuteczny przy bólach i kolkach wątrobianych, katarach i bólach żołądka i kiszek, kamieniach nerkowych i pęcherza, bólach nerwogicznych i kurczach nerwowych.
Sprzedaż w aptekach i drogeriach: Skład Główny, Warszawa, ul. Miodowa Nr. 14/O. MAGISTER EDWARD G O B I E C.

Na malej wokandzie...

Latający pantofel
czyli: „Zapał monopolowy”

(A.E.) Pan Ajzyk Tunel wrócił do domu późną nocą. Otworzył drzwi, jak mógł najciszej, i na palcach skradł się ku siewmu łóżku, aby nie zbudzić małżonki.
Ale czujna niewiasta miała śnać lekki sen, gdyż mruknęła niespodzianie:
— Ajzyk... chodź no tu do mnie bliżej.
Pan Tunel poczuł się nader nieswojo. Przeknął więc nerwo wo ślinę i rzekł ze słodkim uśmiechem:
— Po co mam właściwie podchodzić? Śpij sobie dalej, rybuczna ty kochana.
— Rybuczna nie rybuczna, chodź no tutaj do mnie — ciągnęła sennym głosem pani Tunelowa. — Zresztą, możesz nawet nie podchodzić. I tak czuję ten zapach, którego wydajesz.
— Ja? Wydaję zapach? Nowa nowość! Kwiatek jestem?
— Nie kwiatek. Kwiatek się nie pachnie alkoholem. Jak ostatni łobuz ty zalatujesz, nocno knajpą ciebie czuć.
Aa, szmondak jeden!
Zamiast się zająć swoją małżonką, ty chodzisz do restauracji? Alkoholek się z ciebie zrobił?!

Wielka mowa generała Żeligowskiego
krytykująca w mocnych słowach obecną rzeczywistość polityczną

(Dokończenie ze str. 1-ej)
w ramy nowej Konstytucji, opracowanej przecież przez najwybitniejszych przedstawicieli tego obozu. Tymczasem obóz nie chce tego uczynić i poszedł inną drogą.
Rozpoczęło się, — wywodzi gen. Żeligowski — w lipcu zeszłego roku od okólnika premiera, który stwierdził, że drugą osobą w Państwie jest p. Marszałek Smigły - Rydz. Konstytucja przewiduje inne stopniowanie: Prezydent, Rząd, parlament, wojsko.
Jaka zaszła konieczność by ten stan rzeczy zmienić? Jakie nadzwyczajne okoliczności wywołały wydanie tego okólnika, wydanego w słowach najwyższego uznania, które my wszyscy czujemy?
Najwyższe czynniki w Państwie odstępują od zasad Konstytucji, to cóż mamy mieć świętego? Powstanie O. Z. N. na terenie Sejmu jest dalszym ciągiem odstępowania od ram Konstytucji.

Wielkie przemiany

Pos. Żeligowski dowodzi dalej, że na świecie dzieją się wielkie przemiany. Niemcy i Włosi tworzą silny ustrój totalistyczny. Nęci to nas, jakkolwiek nie przyznajemy się do tego otwarcie. Naród polski jest więcej wart i nie zasługuje na rządy totalistyczne.
Mieliśmy zresztą już rządy totalne: magnaterii, szlachty, państw zaborczych i często naszej administracji. Potrzeba nam prawa, musimy obudzić ducha prawa naszych obywateli. Na cóż szukać dróg niezgodnych z prawem i duchem narodu? Konstytucja daje nam możność kroczenia po drodze prawnej.
Taki posunięcia jak okólnik p. Premiera, powstanie O. Z. N. na terenie Sejmu są odgłosem tego, iż grupa ta chce mieć wpływy nadal na politykę Państwa i to wbrew Konstytucji.

Obóz Legionowy, który ma olbrzymie zasługi dla Państwa, lecz który odejdzie, stanie się opozycją i wówczas odegra wielką rolę w życiu Państwa. Trzeba sobie wczas powiedzieć: wykonałem i odchodzę!
Mówca uważa, że dotychczasowe rządy straciły zaufanie społeczeństwa. Atmosferę nieufności wyczuwa się powszechnie. Stało się to dlatego, że warszaty rządzące przyjęły do siebie różnych karierowiczów, którzy dostosowali się do warunków, stali się oni ultra legionistami, ultra piłsudczykami, jakkolwiek nigdy nie byli w Legionach, nie wspólnego z tą ideą nie mieli.

Sprawa ludowa

W ciągu ostatnich lat nie doceniono zagadnienia sprawy ludowej. Tragedią ruchu ludowego był brak przewodców. Obecnie się zmieniło. Na czele ruchu znaleźli się właściwi ludzie. Należałoby ruchowi temu

ułatwić pracę.
Kończąc gen. Żeligowski oświadcza, że okólnik lipcowy p. Premiera miał takie ujemne strony: 1) był wydany wbrew Konstytucji, 2) stwarzał dualizm na szczytach Państwa. Poczucie odpowiedzialności jest w ogóle wśród nas, Polaków słabo rozwinięte.

Któż jest przed kim odpowiedzialny? Konstytucja mówi, że Prezydent rządzi się swym sumieniem i jest odpowiedzialny przed Bogiem i historią, a Rząd przed parlamentem.
Tymczasem p. Premier oświadcza, że otrzymał rozkaz od Marszałka i jest przed nim odpowiedzialny. W ten sposób włączyliśmy wojsko do polityki. Wojsko jest dziś i powinno być zbliżone do społeczeństwa, lecz to społeczeństwo winno się zbliżyć do wojska. a nie wojsko do społeczeństwa.

Wszyscy mamy największą cześć dla Marszałka, na którym spoczywa najcięższy obo-

wiązek i odpowiedzialność w czasie wojny.

Miałem zamiar — mówi gen. Żeligowski — postawić wniosek z prośbą o cofnięcie okólnika p. Premiera. Nie będę tego robił, gdyż myśli w nim zawarte są nam wszystkim drogie. Gdyby jednak p. Premier miał to zrobić, to mam wrażenie, że wszystko stanęłoby z powrotem na swoim miejscu.

Naród polski jest spokojny i wspaniale górze bierze zdrowy instynkt. Jeżeli gdzieś są tarcia to na szczytach.

Dychawiczna szkapa kap. talistyczna

Pos. Dudziński nie jest zachwycony programem gospodarczym wicepremiera Kwiatkowskiego i jego osiągnięciami. Oświadcza wręcz, że czuje „wstręt do tej starej, dychawicznej szkapy kapitalistycznej”, na której jeździ p. wicepremier Kwiatkowski.

Zdemaskowanie zbrodniarza
dzięki zdradzieckim przyzwyczajeniom

11 sierpnia b. r. przybył do Springfield pociągiem z San Francisco elegancki starszy pan. Zajął on co najwytworniejszego hotelu i zapisał się w księdze meldunkowej jako Samuel W. Prosh.

Springfield jest małym miastem, liczącym 40.000 mieszkańców, z których większość rekrutuje się z górników pracujących w pobliskich kopalniach cynku. Zaprzyjaźnił się wkrótce z inżynierami kopalni i w ich towarzystwie spędzał wieczory w barze, przysłuchując się opowieściom z życia górników.

Pewnego wieczora, gdy siedział w barze, zjawił się tam miejscowy szeryf i aresztował go. Ku zdumieniu obecnych Prosh, nie wyrzcił wcale oburzenia i udał się za szeryfem na policję.

Dopiero na rozprawie sądowej, która odbyła się w końcu września, dowiedziano się, że Prosh jest oskarżony o zabójstwo. Skargę wniósł 70-letni Daniel Blith, były górnik. Samuel Prosh zamordował w dniu 17 sierpnia 1897 roku w pobliżu Springfield swego przyjaciela, Miguela Zapata z Teksasu. Prosh i Zapata byli poszukiwaczami złota. W wieczór poprzedzający zbrodnię, Zapata wydo był ponad 4 kilogramy płynnego złota. Władze sądowe wysłały wówczas za Proshem tak zwany „wieczny list gończy”, co miało znaczyć, że mord nigdy nie może ulec przedawnieniu. Wspomniany list gończy

miał więc moc działania jeszcze w roku 1937.

Grobowca cisza zapełniła salę sądową, gdy przed pulpitem stanął główny świadek oskarżenia, Daniel Blith.

— W jaki sposób potrafił pan rozpoznać tego człowieka po tylu latach? — zapytał sędzia.

— On się do tego czasu wprawdzie zmienił — odparł Blith — ale nie pozbył się swego starego przyzwyczajenia. Gdy coś opowiadał, kładł lewą rękę na stół, łączył duży palec z małym i nagle je wyprostowywał. Czy nił to bez przerwy.

Jak tylko dotarła do mnie wiadomość o zabójstwie Zapaty, od razu domyśliłem się, że zbrodni dokonał jego współnik. Zapata był moim przyjacielem i postanowiłem ująć mordercę. — Wiedziałem, że przestępca zawsze ciągnie do miejsca zbrodni. Obserwowałem więc używanie wszystkich obcych, przybywających do naszego miasta, wiedząc, że prędzej czy później przybędzie tu również zabójca Zapaty. Nie omyliłem się w moich przypuszczeniach. Rzeczywiście pewnego wieczora ujrzałem w barze mężczyznę, który związał i wyprostowywał palce lewej ręki. Wiele lat temu przyzwyczajenie zdradziło więc zbrodniarza, który obecnie przebywał tutaj pod innym nazwiskiem.

Prosh przyznał się do zbrodni. Zznał, że w ciągu wielu lat miał obandażowaną lewą rękę, aby odzwyczaić się od porusza-

nia palcami, ale to nic nie pomogło. Nie przypuszczał, że po 40 latach ktoś go tu jeszcze pozna. Wrócił zaś do Springfield dla tego, że ciągnęło go do miejsca zbrodni.

Tłumaczenie snów

44 z górą, 15872, 222 Zasmuceni. Zechce Pan! zdecydować się na jeden stały pseudonim. Opłana w wrodzą krótką radość, niedaleką już w roku przyszłym, list lub papier przedowy, sprzeczki z bliską osobą szczęśliwą cyfrę 8.

Zakochana Halszka. Znajomość na M. z panią I. zakończył się długo. Będzie smutek bez powodu. Otrzyma Pan! pieniądze. Chętnie tłumaczę Pan! sny.

Smutną Stela. Żadne nieszczeście nie grozi Pan! Będzie zabawa dzieckiem. Blondynka jest Pani żywa. Spotka Pan! dawno nie widzi na osobę. Marzenie zścił się.

Wiktor N. O chorobie męża. Pani nie mówi. Czekaj Pan! szczęścia w przyszłość. Będzie zmiana na lepsze. Będzie rozmowa z mężczyzną mundurze.

P. Luśka K. Bronisław myśli o sto o Pan! Spelni się życzenie. Będzie rozrywka. Zabawa w gronie młodzi.

N. K. W. Charakter piama zdradę dobre serce i rozsadek. Miał wiadomość nadzieję. Otwiedzi Pan! stała osoba. Szczęśliwy kolor: granatowy.

17. Sztabaczka z Woli. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Młoda jakaś. Miłe spotkanie. Kłopotliwy.

P. Halina z Woli. Poradzi Pan! mus dobrze. Będzie Pan! świadkiem zajścia ulicznego. Brunetka. Pan! obinawia. Proszę wystrzegać się piących.

P. Ola Kasztelanek. „Komu jest droga?” Wujcio miałby w tej sprawie coś do powiedzenia. Będzie w słońcu niedziela. Rozmowa z młodym. Pochwała lub komplement.

P. Storzczak Maryla. Spelni skryte życzenie. Daleka podróż. Będzie w przyszłości. Przydałoby zmienić miejsce pobytu. Starsza bieta mieszkająca w pobliżu jest żywcem.

P. Stacha S. R. 12. Będzie Pan! pogrzebie w przeciągu najbliższych ośmiu miesięcy. Rozrywka czeka młoda. Powodzenia w poczynaniach. Trud nieoczekiwany.

HUMOR

DROŻE.
— Ile więc chce pan za swoje ko'a?
— Pięćdziesiąt franków.
— Zdaje mi się, że wczoraj wymienił pan tylko sumę czterdziestu franków.
— Tak, ale wczoraj kot zjadł naszego kanarka.

Samobójstwo w sądzie

Defraudant sam wymierzył sobie pamiątkę

W dniu 1 grudnia b. r. w gmachu grudziądzkiego Sądu Okręgowego wydarzył się niesamowity wypadek, który wywarł wielkie wrażenie w mieście.

O godzinie 10 rano do gmachu sądu sprowadzono byłego urzędnika województwa w Toruniu, Stanisława Dorosiewicza oskarżonego o nadużycia.

Dorosiewicza, który wykazywał silne zdenerwowanie, osadzono w celi aresztanckiej mieszczącej się w sieni, tuż przy sali rozpraw. W pewnej chwili jeden z policjantów tknięty widocznie złym przeczuciem zajrzał

przez „judasza” do celi i stwierdził z przerażeniem, że Dorosiewicz leży w kałuży krwi.

Po otwarciu celi stwierdzono, że Dorosiewicz przeciął sobie tętnicę u lewej ręki poniżej łokcia. Natychmiast wezwano lekarza. Po założeniu opatrunków przeniesiono niedoszłego samobójcę w stanie ciężkim na noszach do pobliskiego szpitala więziennego.

Dorosiewicz popełnił samobójstwo w obawie przed wyrokiem. Tętnicę przeciął sobie nożykiem do golenia lub jakimś innym ostrym narzędziem.

Kronika polityczna

CZY „WICI” UCHWAŁA WNIOSKI ANTYSEMICKIE

Związek Młodzieży Wielkopolskiej, organizacynie wchodzący w skład centrali „Wici”, ma na Walnym Zjeździe młodzieży wiciowej zgłosić szereg wniosków antysemickich. Zjazd ma się odbyć w Warszawie w kinie Świt 11 i 12 grudnia.

„FAIANGA” GŁOSI TOTALIZM
W dniu 5 grudnia br. i następną niedzielę w dn. 12 odłam O. N. R.-u „Falanga” organizuje zgromadzenia publiczne w Łodzi i Wilnie. Na zgromadzeniach tych m. in. p. Bolesław Piasecki wygłosi referat o korporacyjnej pracy na wzór państw totalistycznych.

BARLICKI WYCOFAŁ SIĘ Z POLITYKI?

B. poseł i więzień brzeski p. Norbert Barlicki po zlikwidowaniu przez władze administracyjne „Dziennika Popularnego”, którego był naczelnym redaktorem, wycofał się z życia politycznego i w pracach politycznych i organizacyjnych P. P. S. udziału nie bierze.

STRONNICTWO PRACY DZIAŁA

Stronictwo Pracy rozpoczyna w stolicy działalność polityczną i organizacyjną, urządzając w grudniu szereg zebrań w lokalach zamkniętych.

MŁODZIEŻ „WICIAWA” ORGANIZUJE SPÓŁDZIELNIE

Na terenie Małopolski, Krakowski Związek Młodzieży Wiejskiej „Ziemia” przystąpił energicznie do organizowania spółdzielczości różnego typu na wsiach. Przede wszystkim przy pomocy związków powstają liczne spółdzielnie zdrowia.

CZY NOWY KLUB W SEJMIE?

W kołach sejmowych krąży pogłoska jakoby na terenie Sejmu miał powstać nowy klub polityczny pod przewodnictwem p. Zakliki. Ugrupowanie to liczyłoby około 10 posłów i senatorów. Ideologia tej grupy jest bardzo mocno zbliżona do grup O. N. R.-skich.

Minister Delbos przybywa dziś do Polski

Podczas 4-dniowej wizyty złoży hold Marsz. Piłsudskiemu

W dniu dzisiejszym przybywa do Warszawy z oficjalną wizytą francuski minister spr. zagranicznych p. Yvon Delbos.

Program 4-o dniowego pobytu min. Delbosa w Polsce przewiduje audiencję u Pana Prezydenta R. P., wizytę u Marszałka Smiętego Rydza, premiera i ministra Becka, oraz szereg oficjalnych przyjęć: śniadanie na Zamku, obiad i raut u ministra spr. zagr., obiad i raut u ambasady francuskiej i śniadanie u prezydenta m. st. Warszawy.

Min. Delbos złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a w zakończeniu swego pobytu uda się do Krakowa, gdzie odbędzie się uroczystość złożenia wienca u sarkofagu Marszałka Piłsudskiego.

ZYCIORYS MINISTRA DELBOSA

Yvon Delbos urodził się w r. 1885 w miasteczku Thonac jako syn nauczyciela.

Po ukończeniu studiów uniwersyteckich i uzyskaniu stopnia docenta filozofii rozpoczął pracę jako publicysta w dziedzinie literackiej, a później politycznej. Współpracuje w kilku wielkich dziennikach paryskich i prowincjonalnych i w krótkim czasie stał się naczelnym redaktorem dziennika „Le Radical”.



Zmobilizowany w sierpniu 1914 r. w stopniu sierżanta piechoty po otrzymaniu pierwszej rany przechodzi do lotnictwa. Ranny ponownie jako pilot, w mieniony dwukrotnie w rozkazie, pozostaje w armii i podlega demobilizacji po zawarciu rozejmu.

Powracając do dziennikarstwa tworzy pod koniec 1919 r. pospolu z kilkoma przyjaciółmi dziennik „L'Ère Nouvelle”, którym kieruje aż do chwili przejścia w skład redakcji „La Dépêche de Toulouse”, gdzie współpracuje przez szereg lat jako jeden z głównych redaktorów.

W r. 1924 stał się po raz pierwszy do wyborów do ciała usta-

wodawczych w departamencie Dordogne i jest wybrany na deputowanego z listy radykałów społecznych. W latach 1928, 1932 i 1936 wybierany jest również na deputowanego.

Po wejściu do parlamentu, Yvon Delbos zaczyna odgrywać poważniejszą rolę. Powołany w charakterze podsekretarza stanu w Ministerstwie Nauki i Technicznego i Szuk Pięknych w gabinecie Painleve w r. 1925, przy zmianie gabinetu obejmuje stanowisko ministra Oświaty, które po wierzono mu jest następnie po

raz wtóry w nowym gabinecie Painleve.

W r. 1927 Yvon Delbos reprezentował Francję na kongresie paneuropejskim.

W r. 1932 i 1936 zostaje wybrany wiceprzewodniczącym Izby Deputowanych.

W gabinecie Alberta Sarraut Delbos obejmuje stanowisko ministra Sprawiedliwości. Po ostatnich wyborach premier Blum powołuje go do swego gabinetu na stanowisko ministra Spraw Zagranicznych. W gabinecie Chautemps zachowuje tę samą rolę, którą piastuje obecnie z górą półtora roku.

Ekscesy podczas strajku rolnego 70 oskarżonych przed sądem w Rzeszowie

Przed sądem rzeszowskim toczyło się wczoraj 70 spraw o udział w zaiscaciach w czasie t. zw. strajku chłopskiego.

Akty oskarżenia zarzucały wszystkim 70 oskarżonym, że w sierpniu br. w czasie t. zw. strajku rolnego na terenie powiatu tarnobrzesckiego nie dopuszczali do pracy robotników, zajętych przy budowie toru ko-

lejowego, mostu itp. oraz naruszali w nocy spokój publiczny, wyłamując płoty wieśniakom, nie solidaryzujących się z akcją strajkową, zawracali z drogi furmanki itp.

W wyniku przeprowadzonych rozpraw oskarżeni zostali skazani na kary od tygodnia do trzech miesięcy aresztu. Kilku oskarżonych niewinnychono.

Emerytury starze dla robotników

W listopadzie b. r. upłynął 200-tygodniowy okres wyczekiwania, wymagany przez ustawę o ubezpieczeniu społecznym do nabycia przez robotników świadczeń emerytalnych.

Prawo do renty inwalidzkiej i świadczenia emerytalnego robotników nabyli już ci ubezpieczeni robotnicy, którzy ukończyli 65 lat życia lub utracili ponad 2/3 zdolności do pracy z powodu choroby, ułomności lub upadku sił, a którzy od 1 stycznia 1934 r. byli nieprzerwanie zatrudnieni i ubezpieczeni.

Roszczenia o świadczenia emerytalne przyjmują wszystkie ubezpieczeni społecznie. Akty roszczeń o świadczenia przesyła ją ubezpieczeni społeczne po przeprowadzeniu czynności przygotowawczych do centrali Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie lub właściwego od-

działu (Kraków, Lwów, Poznań i Łódź).

Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpoczął już przyznawanie rent robotniczych.

Min. Poniałowski na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Juliusza Poniałowskiego.

Ślub księcia z artystką

WIEN. Wczoraj rano w kościele na Kahlenbergu odbył się w obecności bardzo szczerzego grona osób ślub b. wicekanclerza Austrii ks. Stahemberga ze słynną artystką Burgteatru Norą Gregor.

Na ostatnim występie p. Gregor w Burgteatrze publiczność zgotowała jej gorącą owację.

Zatonął prom z dwudziestu osobami

TOKIO. Z Osaka donoszą, że ubiegłej nocy podczas silnego wiatru przewrócił się przeładowany prom. Przewożono 90 ludzi, mimo iż prom był obciążony na 58 osób. 20-tu ludzi utonęło, zwłoki 17-tu wydłwiono wczoraj rano.

Wybuch w fabryce amunicji

LONDYN. W fabryce amunicji Waltham Abbey nastąpił wczoraj wieczorem silny wybuch. Wypadek pociągnął za sobą znaczne straty materialne. Okoliczności wybuchu są nieznane. Władze wdrożyły śledztwo.

Popieraj „Białą Krzyż”

Defilada triumfalna Japończyków

przez międzynarodową koncesję w Szanghaju
SZANGHAJ. Dowództwo japońskie wyznaczyło na dziś defiladę z okazji odniesionego zwycięstwa. 6 batalionów piechoty z artylerią, samochodami pancernymi i czołgami ma przeddefilować przez główne ulice koncesji międzynarodowej

gdzie znajduje się ponad 3 miliony Chińczyków.

Władze koncesji międzynarodowej wydały wszelkie niezbędne zarządzenia celem nie dopuszczenia do incydentów lub rozruchów.

Sfałszował dyplom inżyniera

i na odpowiedzialnym stanowisku dopuścił się licznych oszustw

Dnia 10 b. m. w Chorzowie rozpoczął się głośny proces przeciw oszustowi Czesławowi Starosolskiemu. Proces ten budzi wielkie zainteresowanie w mieście.

Oszust był przez krótki czas zatrudniony w Świętochłowicach w hucie „Zgoda” jako inżynier - konstruktor, chociaż nie posiadał żadnego wykształcenia fachowego.

Starosolski będzie odpowiadał przed sądem za to, że sfałszował dyplom ze studiów na politechnice wiedeńskiej i że podrobił kilka zaświadczeń poważnych przedsiębiorstw austriackich i czeskich, gdzie rzekomo miał pracować w charakterze inżyniera - konstruktora. W czasie dochodzenia stwierdzono, że Starosolski przez pewien czas przebywał na Śląsku, gdzie podawał się za Zbigniewa Wiejskiego, ponadto ustalono,

że nie odbywał studiów politechnicznych i nie pracował w żadnych zakładach w Austrii ani w Czechosłowacji. Posiadał on tylko maturę, którą zdał w jednym z gimnazjów lwowskich jako eksternista.

Ale nie tylko te przestępstwa ma na sumieniu Starosolski.

Akt oskarżenia zarzuca mu jeszcze, że działał na szkodę huty „Zgoda”, pobierając większą zaliczkę na poczet swych przyszłych poborów. Ponadto Starosolski dopuścił się całego szeregu większych oszustw, narażając

na poważne straty przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe w całej niemal Polsce. Był on przedstawicielem kilku przedsięwzięć biorstw handlujących aparatami radiowymi, sprzedał kilkadziesiąt aparatów, a otrzymane pieniądze przywłaszczył sobie. Cykl tych oszustw kończył sprawą z firmą Giesche, której miał dostarczyć generator, przy czym pobrał zaliczkę, a towaru nie dostarczył.

Szkody wyrządzone przez oszusta wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Okróćce skończy się wojna w Chinach

Ambasador Rzeszy u marszałka Czang-Kai-Szeka

SZANGHAJ. — Ze źródeł naogół dobrze poinformowanych donoszą, iż ambasador niemiecki w Chinach dr. Trautmann prosić miał marszałka Czang - Kai - Szeka o audiencję i w tym celu wyjechał z Hankou do Nankinu, gdzie spotka się z marszałkiem.

W związku z tym koła chińskie wyrażają przypuszczenie, iż ambasador otrzymał misję zaofiarowania rządowi chińskiemu dobrych usług Niemiec, a być może i wywarcia nacisku celem szybkiego położenia kresu zatargowi.

Sądzą tu, że Berlin działa w pełnym porozumieniu z Rzymem, a w artykule „Popolo d'Italia”, przypisywanym naogół Mussoliniemu, widzą wskazówkę, iż krok niemiecki zgodny jest z poglądami rządu włoskiego.

Podkreślają tu, że Berlin i Rzym nie są zachwycone tym, że ich sojusznik na Dalekim Wschodzie angażuje się w działania wojenne na wielką skalę, pragną bowiem, aby armia japońska odzyskała jak najszybciej swobodę działania i aby gospodarstwo japońskie dozna-

ło ulgi po wysiłku, naruszającym jego równowagę.

Jak się okazuje, Niemcy od początku zatargu usiłowały wywierać wpływ pośredniczący na rząd japoński. Berlin uważa, że kontrola, jaką Japonia wykonywałaby nad gospodarką chińską w razie, gdyby Chiny zostały całkowicie rozbita, byłaby bardzo szkodliwa dla interesów handlowych Niemiec w Chinach, które to interesy w ostatnich latach rozwi-

jały się poważnie.

Ze swej strony Japonia dyskontuje bliskie zajęcie Nankinu i uważa, że położenie obecne sprzyja zawarciu korzystnego pokoju, co pozwoliłoby uniknąć kampanii zimowej.

Obserwatorzy chińscy nie wykluczają możliwości wyrzucenia się przez Japonię niektórych jej żądań wobec Chin, zapatrzuja się jednak sceptycznie na możliwość znalezienia kompromisu.

Bezrobocie w Ameryce rośnie

Ostatnio wynosiło 6.355.000 osób

WASZYNGTON. Szef urzędu do walki z bezrobociem Hepkins odbył dłuższą konferencję z prezydentem Rooseveltem, w czasie której omówiono program najpilniejszych prac w sezonie zimowym.

Jak z dobrze poinformowanego źródła donoszą, w związku ze spadkiem koniunktury straciło pracę w Stanach Zjednoczonych ponad milion robotników. Według oficjalnych obliczeń, liczba bezrobotnych w Stanach Zjedn. w końcu paź-

dziernika wynosiła 6.355 tys. osób.

RADIO

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne”. 6.30 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja po południu. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Wielki święty i mali ludzie” — pogawędka dla dzieci młodszych. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Opieka społeczna nad umysłowo chorymi — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Komunikat śniegowy. 18.10 Wiązanki wokalne. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Fragment słuchowiskowy „Napoleon”. 19.32 Duety. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wielki koncert symfoniczny. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert orkiestr operowych. 14.00 Parę informacji. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Reportaż. 15.15 Teło salonowe P.R. 15.55 Mieczysław Fogg śpiewa piosenki. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Romantyzm czy klasycyzm — szkice literackie. 22.15 Piosenki w wyk. Maurice Chevalier. 22.30 Muzyka taneczna z dominią „Cafe-Club”. 23.30 Muzyka lekka i taneczna.

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU

Jadzia przyjechała razem z katorżnikami do Omska. Po krótkiej rozmowie z katorżnikami udała się do hotelu. Postanowiła pozostać się tam na noc. Wieczorem zasiadła do napisania listu do Wikta. W zamaskowany sposób napisała mu o przebiegu dotychczasowej jej podróży i prosiła o wskazówki co do dalszych kroków.

Jadzia bała się posłać list przez portiera hotelowego. Zatrzymała go do rana. Sama wrzuciła następnego dnia list do skrzynki.

Na kopercie podała fałszywy adres powrotny: „Iwan Pokrowski, Omsk”.

Było to nazwisko, które nagle przyszło jej na myśl i nie namyślając się długo napisała go na kopercie.

Nie wiedziała oczywiście, że na poczcie w Omsku przeglądano każdy list, podany przez niejakiego pana Pokrowskiego — nauczyciela szkoły powszechnej, który uchodził w oczach władz za podejrzanego politycznie — „niebłagomówny” jak to mówili.

Czyż mogła Jadzia wiedzieć o tym, że pod nazwiskiem, które przypadkowo podała na odwrotnej stronie koperty, żyje w Omsku człowiek, który jest politycznie podejrzanym i którego każdy krok jak zarówno list każdy jest pilnie strzeżony i przeglądany przez władze miejscowe?

Dotąd urzędnik — kontroler urzędu śledczego na poczcie nie znajdował nic podejrzanego w listach Pokrowskiego.

Wszystkie jego listy były adresowane do starej matki, mieszkającej w Kaluży.

I nagle ma w ręku list nadany przez Pokrowskiego wysłany za granicę? Do Krakowa? Do niejakiej Apolonii Wawrzyniec?...

Aha! Wyszło wreszcie szydło z worka! Więc nauczyciel Pokrowski koresponduje z zagranicą!... Pisze do Krakowa... Tam się znajduje jak mu wiadomo cała kolonia buntowszczyków!...

Otwiera z zwiędłą miną kopertę. Czyta. Dziwne — charakter pisma Pokrowskiego jest mu już dobrze znany! Nie! to nie jest jego rękopis!...

Ten list musiała pisać jakaś inna osoba. List jest pisany po polsku! Tak to jest bardzo skomplikowana sprawa — myśli.

Funkcjonariusz urzędu śledczego — człowieczek o nieposłusznej duszy i czerwonym ze śladami po przebytej ospie nosie patrzy ze zdumieniem i złością na list. Ani słowa przeczytać nie umie.

Podnosi się powoli z krzesła i włącza swe ciało do pokoju dyrektora poczty.

Z tajemniczą miną na twarzy, oddychając ciężko komunikuje:

— Wasze błahardzie, złapałem!

Dyrektor podnosi głowę z nad srawozdania, które czytał i patrzy zdumionym wzrokiem na cenzo-

— Kogo pan złapał?

— Pokrowskiego... list Pokrowskiego... Właściwie nie jego własnoręczny, ale przez niego wysłany... — A co on takiego pisze w tym liście? Niech

pan pokaże ten list — dyrektor wykazuje coraz większe zainteresowanie.

— Nie wiem co tam pisze... — robi urzędnik głupawą minę.

— To skąd pan wie, że tam jest coś podejrzanego?

— List jest pisany w polskim języku, adresowany za granicę... do Krakowa... Czy potrzebne są jeszcze jakieś inne dowody — usmiecha się zwycięsko cenzor i twarz jego promienieje.

— List jest pisany w polskim języku? Tak? Czy Pokrowski ma coś wspólnego z polskimi buntowszczykami? — dziwi się dyrektor, zwracając się do urzędnika. — Gdzie tu znaleźć człowieka, który-by nam umiał przeczytać ten list?

Znajdzie się wasze wysokie błahardzie. W Omsku jest bardzo dużo zesłanych Polaków!...

— Nie! My się tym zajmować nie możemy — odzywa się dyrektor po chwili ciszy w pokoju. — Naszym obowiązkiem jest śledzić, znajdować podejrzaną korespondencję... Reszta należy do policji... Niech ona poszukuje tłumacza... Niech pan prześle list do naczelnika policji miejscowej!...

Cenzor nie zwlekał. Udał się od razu do ochrony. Tam znalazł się człowiek, który przetłumaczył list na język rosyjski.

Chociaż list był pisany w sposób wielce zamaskowany szef ochrony miasa Omska zorientował się od razu, że to jest sprawozdanie z jakiejś nielegalnej roboty na terenie miasa Omska... że w mieście znajduje się jakaś osoba, która się porozumiewa za pośrednictwem Pokrowskiego z buntowszczykami za granicą!...

Szefa ochrony — pułkownika żandarmów — zastanowiło w liście następujące zdanie:

„Mam ogromne powodzenie. Jeśli chcecie wiedzieć na czym ono polega, przeczytajcie sobie książkę Gołębia — „Rewizor”.

„Sokoł jest nieśmiały wciąż chory i to dosyć poważnie. Wszystkie poczynania lekarzy, celem uleczenia, uderzenia szałwii na niczym”.

„Odczuwam brak pieniędzy. Wierzę w to, że gdybym miała pieniądze na półroczne utrzymanie udało by mi się Sokoła wyleczyć... Mógłby opuścić szpital... Musiałabym na te moje wydatki mieć chociażby jeszcze dwa tysiące rubli!... Wiecie chyba o tym, że tu w Rosji pieniądze dużo znaczą... Za pieniądze można wszystko uzyskać!...”

Szef ochrony wypytiał się szczegółowo urzędnika pocztowego, czy miał już w swym ręku list pisany po polsku i o podobnym charakterze pisma.

— Nie — odpowiedział cenzor — to jest pierwszy list Pokrowskiego w języku polskim... Znam dobrze Pokrowskiego. Jeżeli się nie mylę, a mnie się zdaje, że nie, to ten list został napisany przez kobietę.

Szef ochrony kazał aresztować Pokrowskiego. Nauczyciela wyciągnięto w nocy z łóżka i za-

brano do ochrony. Z rana został przesłuchany przez samego szefa.

— Czy pan zna niejaką Apolonię Wawrzyniec — pytał się pułkownik patrząc Pokrowskiemu prosto w twarz.

Nauczyciel Pokrowski człowiek wysoki, białe o zapadłych policzkach, patrzył się przez swoje duże okulary na szefa ochrony i pokaszując oświadczył, że nie zna żadnej osoby o takim lub podobnym nazwisku.

— Czy pan ma znajomość w Krakowie?

— Nie.

— Zna pan polski język?

— Polski? Nie.

— A ma pan kogoś ze znajomych pochodzenia polskiego?

— Tak. Znam kilku Polaków, którzy mieszkają w Omsku — odpowiedział bez namysłu nauczyciel nie zdając sobie sprawy z tego, do czego pułkownik — szef ochrony zmierza.

W Omsku przebywało na wygnaniu bardzo dużo osób, wśród nich i Polacy. Byli to przeważnie ludzie wysoce inteligentni i Pokrowski chętnie z nimi obcował. Wśród tych jego znajomych byli i Polacy.

— Jak się nazywają ci pańscy znajomi, Polacy? — pytał się szef ochrony zmierzwiwszy Pokrowskiego złym wzrokiem.

Pokrowski znalazł się w bardzo przykłej sytuacji. Nie wiedział jak ma dalej postąpić.

Czy wydać temu pułkownikowi żandarmów nazwiska jego znajomych? Czy nie przysporzy im przez to przykrości?

Szef się pyta o tych jego znajomych — znaczą się, że się coś stało, że ma jakiegoś podejrzenia w stosunku do nich. Nie pomyślał o tym dotychczas. Byłby zupełnie inaczej zeznawał.

Teraz jest już zapóźno.

Co robić? Jak postąpić?

Swych poprzednich zeznań nie może niestety z powrotem cofnąć.

Musi podać nazwiska znajomych Polaków.

— Czy mogę wiedzieć panie pułkowniku o co tu chodzi? — pyta się. Chce się zorientować w jakim kierunku zmierza badanie szefa ochrony.

— Niech pan poda nazwiska znajomych Polaków — słyszy w odpowiedzi.

Pokrowski podał nazwiska dwóch znajomych, chociaż miał ich znacznie więcej.

Po upływie dwóch godzin Polacy ci byli już w ochronie. Porównano ich rękopisy z piśmem listu.

Badanie to nie dało jednak żadnego wyniku. Rękopisy były zupełnie odmienne.

Szef ochrony zawołał nauczyciela — gruźlika na ponowne przesłuchanie. Teraz grał z nim już w otwarte karty.

— Niech pan się przyzna p. Pokrowski, czy pan napisał list ten do Krakowa? — pokazał nauczycielowi kopertę w której się znajdował list Jadzi. Jeśli pan się teraz nie przyzna wsadzę pana do więzienia... Zgnij pan u nas w ciemnej piwnicy... Niech pan spojrzy! Czy pan widać? Na odwrotnej stronie jest podany pański adres: Iwan Pokrowski.

Znępany nauczyciel spojrzawszy na adres napisany na kopercie, otworzył szeroko oczy ze zdumienia i krzyżując ręce na piersiach powiedział:

— Nie mam pojęcia o tym... nie mam żadnych znajomych w Krakowie... Nie mogę się do tego listu przyznać... Może ktoś podał mój adres... z rozmysłem... (Dalszy ciąg jutro).

Nowela

Napad na pociąg pośpieszny

Lokomotywa przeraźliwie gwizdnęła. Pociąg z hukiem wpadł w ciemny tunel. Walski wyciągnął papierosa i chciał go zapalić, ale zapalniczka odmówiła posłuszeństwa. Zwrócił się do siedzącego w przedziale pana, który do rano spał oparty o ścianę przedziału, z czapką nasuniętą głęboko na czoło, a teraz się poruszył i przeciągnął. Nieznajomy wsunął rękę do kieszeni, aby wyciągnąć zapalniczkę. Walski zbliżył się do niego i wyciągnął rękę. W tej samej chwili s'alowce palce wpiły się w przeguby jego rąk. Ze zdumieniem spojrzawszy na napastnika i natychmiast go poznał.

— Jak pan widzi, Walski, nie straciłem wasz ok — rzekł z ironią towarzysz podróży.

— Dobry wieczór, panie Mokrzycki — odpowiedział ze spokojem Walski. — Wcale nie wiedziałem, że pan mnie ściga. Od czasu gdy wyszedłem z więzienia, jestem lojalnym obywatelem i nic mi nie może pan zarzucić.

— Ja nie, ale Janka, która panu pomagała podczas ostat-

niej kradzieży.

— A więc tak sprawa wygląda? No to może mi pan nałożyć spokojnie kajdanki — rzekł zrezygnowany Walski, podając ręce detektywowi i jednocześnie zadając mu cios w podbródek. Mokrzycki padł bez przytomności na ławkę, a przestępca, wyrzawszy na korytarz i stwierdziwszy, że nikogo nie ma, wyniósł nieprzytomnego detektywa do toalety i zamknął za nim drzwi.

Pociąg, wyjeżdżając z tunelu, musiał gwałtownie zahamować, ponieważ w tym miejscu znajdował się ostry zakręt. Walski otworzył drzwi i wyskoczył. Miał szczęście. Poza kilkanaście zadrapaniami nic mu się nie stało. Gdy pociąg znikł w ciemnościach, ruszył przed siebie. Nagle do jego b'ysrego ucha doleciał jakiś słaby głos wzywający pomocy. Prawdopodobnie dochodził z domku dróżnika. Walskiemu bardzo się spieszyło, ale mimo to postanowił przyjść z pomocą, albowiem jego zawód nie zabliwł nim uczucia litości. Po chwili Walski znalazł się w domku.

Na podłodze leżał związany dróżnik. Wąski strumień krwi ściekał mu z głowy.

— Do diabła — pomyślał Walski — każdą minutę opóźnienia mogę przypłacić wolnością. Mokrzycki zaraz odzyska przytomność, podniesie alarm i zacznie mnie ścigać.

Litość wzięła jednak górę nad rozumem. Walski przeciął więzy, położył dróżnika na łóżko i przewiązał mu ranę chusteczką. Dróżnik, zebrawszy resztki siły, rzekł ledwie dosłyszalnym głosem:

— Bandyt... Napad... Zbliża się pociąg.

Walski natychmiast zorientował się w sytuacji. Twarz dróżnika wykrzywił strach o życie setek ludzi. Ostro brzęczał dzwonek sygnału.

— Niech pan mnie zanieś do zwrotnicy — wykrztusił z trudem dróżnik.

Walski podniósł go i położył na ławce przed maszynią.

— Boczna dźwignia... z prawą... na lewo!...

Walski uczynił, co mu polecono i już w następnej sekundzie wyłonił się z tunelu pociąg pośpieszny i pomknął po właściwych szynach. Walski chciał ruszyć w drogę, ale błaganie dróżnika przykuło go do miejsca. W ciągu najbliższych godzin miały przejechać je-

szcze 2 pociągi, a dopiero później miano go zluźnić. Sytuacja była rozpaczliwa. Walski miał tu czekać na pociąg, w których jechali może jego prześladowcy. Bandyt, których plan spalił się na panewce, mogli wrócić i zabić go. Mimo to pozostał. Zanim zdążył po raz trzeci opuścić dźwignię zwrotnicy, otworzył się okna i drzwi. Ze wszystkich stron skierowały się na niego rewolwery. Za policjantami stał Mokrzycki. Gdy ujrzał dogorywającego dróżnika, jego napuchnięta twarz wykrzywiła się w pogardliwym uśmiechu!

— A więc pociąg chciałeś wykołać, Walski?...

— Nieprawda, — przerwał mu oburzony Walski. — Niech pan spyta... — nie skończył zdania, ponieważ ujrzał, jak głowa dróżnika opadła na pierś, a jego oczy zamknęły się.

Walski został odprowadzony do więzienia. Służbę w domku dróżnika obją przybyły pociąg zwrotnicy.

Walski siedział w celi tak na rozrzarzonych węglach. Wściekało go, że przez swe dobre serce woadł w pułask. Obecnie stał przed sadem nie tylko, za kradzież diamentów, ale również za zamordowanie dróżnika i planowanie napadu na pociąg.

Drzwi celi nagle się otworzyły i na progu ukazał się zniemawidzony Mokrzycki, który rzekł do niego głosem pełnym serdeczności:

— Walski, czy nie chciałbyś się przyjąć ode mnie dobrego papierosa? — Gdy Walski nie odpowiedział, ciągnął dalej: — Niech pan weźmie, uczciwie za robił pan-na niego. Winię panu, uratował pan życie setkom osób.

— O czym pan mówi — odwrócił się gwałtownie Walski. — Przecież oskarżacie mnie o coś wręcz przeciwnego?

— Ma pan świadka, który po twierdza pana zeznania.

— Nieśmiały, zmarł.

— Tak, zmarł, ale dopiero w szpitalu. Przed śmiercią odzywał się ra krótko przytomność i w kilku słowach opowiadał, że pan uratował pociąg. Moje uznanie, Walski. Posłapił pan szlachetnie. I ten czyn sąd napewno weźmie pod uwagę przy rozprawianiu spraw o kradzież brylantów. Władze pan na wolność wcześniej, niż przy puszczała Janka i będzie pan mógł porządnie ją zblić. Radzę, niech pan nie zaczyna z kobietami. No, a teraz znowu napastnik, do którego pan wczoraj przysięgł o oświe.

Walski wziął papierosa i głęboko zaciągnął się dymem.



Zdjęcie przedstawia P. Prezydenta R. P. prof. dr. I. Mościckiego w rozmowie z P. Marsz. Śmigłym-Rydzem podczas wizyty, którą P. Marszałek złożył P. Prezydentowi dla wyrażenia życzeń z okazji 70-tej rocznicy urodzin.

Polska komisja techniczna znajduje się w drodze na miejsce straszliwej katastrofy

Komisja techniczna z inżynierem Małeckim na czele przybyła w środę o godz. 12,30 do miejscowości Światy Wrzecz.

Inż. Małecki złożył podziękowanie staroście powiatowemu p. Semkowowi za wysiłki jego i mieszkańców powiatu, położone w związku z katastrofą samolotu i poprosił o listę osób, które brały udział w poszukiwaniach.

O godz. 16-ej komisja wyruszyła w góry w towarzystwie 25 osób, zaopatrzonych w łopaty i inne narzędzia do torowania drogi wśród śniegu.

Zywność, przybory, namiot na wypadek przymusowego nocowania w górach i inne rzeczy załadowano na 18 mułów. Ludność miasta odprowadziła ekspedycję poza granice miasta, życząc jej szczęśliwego zakończenia prac.

Komisja ma dotrzeć do schroniska Popina Łaka, tam przemuże porozumieć się z członkami komisji bułgarskiej, którzy przebywają w schronisku i postara się dziś dotrzeć do miejsca katastrofy.

Wczoraj pogoda w górach poprawiła się. Burze ucichły i przestał padać śnieg.

Rezultatów pracy komisji, jak i sprowadzenia zwłok ofiar katastrofy do Światy Wrzecz ocenić należy przy najdogodniejszych warunkach za dwa-trzy dni.

Starosta powiatowy w Światy Wrzecz zarządził przygotowanie sześciu trumien, w których zwłoki będą sprowadzone.

Spóźniony skutkiem zatrzymania przez władze greckie samolotu „Lotu”, poleciał wczoraj do Bukaresztu. Samolot ten miał pasażerów z Sofii.

Dzienniki sofijskie opublikowały wczoraj tłustym drukiem telegram dziękczynny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do króla Borysa i podały fotografię Pana Prezydenta.

We wszystkich dziennikach ukazały się krótkie komunikaty, notujące przebieg przygotowań do przeprowadzenia badań w górach.

Jeden z policjantów, który zagubił się onegdaj, zachorował na zapalenie płuc.

Kontrtorpedowiec „Błyskawica” uroczystie powitany w Gdyni

W środę około godz. 9-ej wyszedł przy gęstej mgłę na redę kontrtorpedowiec ORP „Grom” do zbliżającego się z Anglii do Gdyni nowego kontrtorpedowca ORP „Błyskawica”, który przed wejściem do portu wojennego dał salut admirałski 13 strzałów armatnich dla flagi do wódcy floty wojennej.

Jednocześnie dowództwo flo-

ty wywiesiło sygnał, witający ORP „Błyskawicę”, która o godz. 10-ej stanęła przy molo.

W porcie powitał „Błyskawicę” komendant portu wojennego komandor Sokołowski. Dowódca „Błyskawicy”, komandor ppor. Tadeusz Podjazd Morgenstern złożył raport dowódcy floty admirałowi Unrugowi.

Japonia uznała rząd gen. Franco gdyż panuje nad większą częścią Hiszpanii

TOKIO. Minister spr. zagr. Hirota oświadczył przedstawicielowi hiszpańskiego rządu na rodowego del Castillo, iż rząd japoński uznaje de jure rząd gen. Franco.

Przedstawiciel Ministerstwa Spr. Zagr. oświadczył dziennikarzom, iż pomimo, że wojna

domowa w Hiszpanii nie została jeszcze zakończona, uznanie rządu gen. Franco wypływa z realnej sytuacji, ponieważ rząd ten sprawuje władzę nad przeszło połową terytorium hiszpańskiego oraz nad wszystkimi koloniami, a ponadto oparty jest na solidnych podstawach.

Mąż postrzelony przez rywala w wyniku kwawej awantury

Janina Bętkowska porzuciła przed kilku dniami swego męża, Henryka i zamieszkała u dozorcy majątku „Marywil”, Zbigniewa Różyckiego. Porzucony mąż dowiedział się o miejscu pobytu niewiernej żony i udał się do Różyckiego.

Między mężczyznami powstała gwałtowna kłótnia, a następnie bójka. W pewnej chwili Różycki dobył rewolweru i oddał

strzał. Kula ugodziła Bętkowskiego w nogę.

Rannego przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego. Sprawcę strzału osadzono w areszcie.

CZYTAJCIE

„NOWEGO SPORTOWCA”

CENA 10 GR.

13 - letni bohater

Mając ręce spalone do kości, nie zrezygnował z ratowania rodzeństwa

W belgijskim mieście Cambrai odbyła się przed kilkoma dniami podniosła uroczystość wręczenia 13-letniemu Julianowi Rysowi za jego bohaterski czyn dyplomu i medalu fundacji Carnegie.

Swego bohaterskiego czynu dokonał Rys 17 października roku ubiegłego. Barka belgijska „Vera”, której właścicielem był

ojciec Juliana, dobiła do brzegu w Cambrai. Stary Rys wyszedł na brzeg, a jego dzieci: Julian i dwie córeczki w wieku 10 i 2 lat bawiły się w wąskiej kabinie. Nagle z półki spadła bańka z benzyną. Benzyna rozlała się po podłodze i w pobliżu piecyka zapaliła się. Po chwili troje dzieci znalazło się w morzu płomieni.

Julian nie stracił panowania nad sobą w tym momencie. Ujął bańkę, chcąc ją wyrzucić za burtę. Płonąca bańka prażyła mu ręce, a mimo to dzielny malec nie wypuszczał jej z rąk. W końcu bańkę wyrzucił za burtę.

Mając ręce spalone do kości, Julian nie pomyślał o sobie, wrócił do swoich siostrzyczek, wyciągnął je z kabiny stojącej w płomieniach, szmatami zdusił na nich ogień i opuścił wraz z nimi płonąca barkę.

Po dwóch dniach 2-letnia siostrzyczka wyzionęła ducha. Druga jego siostrzyczka została utrzymana przy życiu, a bohaterski malec, który doznał poważnych poparzeń lewej nogi i obu rąk, został umieszczony w szpitalu. W ciągu wielu miesięcy walczył on ze śmiercią. Lekarze szpitalni czynili wszystko, co leżało w ich mocy, aby utrzymać go przy życiu. Robili mu zastrzyki, 6 razy robili mu transfuzję krwi, którą dawał jego ojciec, kilka razy poddawali go operacji i w końcu wyrwali chłopca ze szponów śmierci. Obecnie nie mu już nie grozi.

Za swój bohaterski czyn fundacja Carnegie odznaczyła go medalem. Na uroczystości wręczenia mu medalu zebrał się cały personel szpitalny wraz z do stojnikami miasta Cambrai. Nad łóżkiem rekonwalescenta umieszczono napis: „Niech żyje Julian Rys”, a na kilku stolikach umieszczono mnóstwo łakoci, które otrzymał od dostojników miejscich. Łzy zabłysły w oczach obecnych, gdy ujrzeli, ja-

kim wzrokiem malec spoglądał na te łakocie.

Po uroczystości cały szpital, personel i chorzy, zebrałi wśród siebie pewną sumę pieniędzy i nabyli chłopcu ładny zegarek.

Bohaterskiego chłopca ma po powrocie do Belgii odwiedzić król Leopold III. Gdy Julian dowiedział się o tym, zapytał:

— Mnie, co takiego uczyniłem?!

Sowieckie sklepy

Rozprzeżenie całego aparatu gospodarczo - administracyjnego dochodzi w ZSRR do nieprawdopodobnych rozmiarów. Oto wymowna ilustracja chaosu życia codziennego, podana przez pismo „Tichookeanskaja Zwiezda” z dn. 20.X.

„Sklep w Wiatskoje handluje źle i niekulturalnie. Grubianiśwo i leniśwo sprzedawców, roje much działają odstraszańco na nabywców. Kwaśny, ledwie jadalny, czarny chleb kupuje się po cenie 1 rb za kilo, choć urzędowa cena wynosi 85 kop. Margarynę sprzedaje się, jako masło. Najlepsze towary,

a przede wszystkim ubrania, których brak dotkliwie daje się odczuć ludności (!), nie znajdują się w ogóle w sprzedaży, gdyż zostały obłożone aresztem przez komisję rew., składającą się z najbliższych krewnych sprzedawców. Sklep jest zazwyczaj zamknięty przez cały dzień, a wszystkie towary, oddane krewnym i dobrym znajomym sprzedawców zapisuje się, jako „zagubione” i „zniszczone”.

Zaiste, nieograniczona jest cierpliwość sowieckich obywateli. (APA).

Niezwykła tragedia rodzeństwa

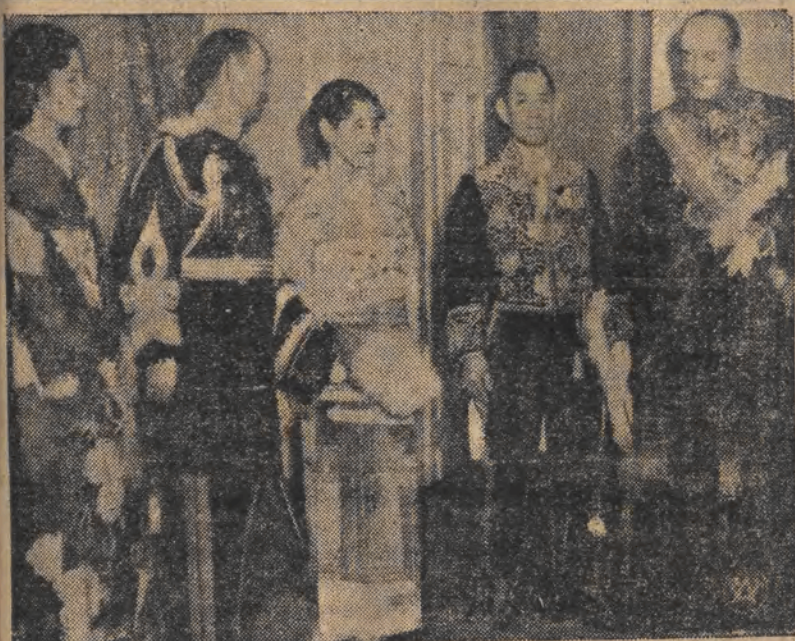
Niezwykła tragedia, którą los zgotował dwóm młodym ludziom, rozegrała się ostatnio w Ameryce. Uznano za nieważne małżeństwo młodej pary, ponieważ dowiedziono, że małżonkowie są rodzeństwem.

W roku 1918 w nowojorskim przytułku dla sierot umieszczono dwoje dzieci, Bena i Mary Ippock. Po pewnym czasie dzieci opuściły zakład. Znalazły się bowiem dwa bezdzietne małżeństwa, które zaadoptowały sierotki. Ben obecnie nazywał się Williams, a Mary Jocum. Dzieci były wychowane w dobrobycie. Z biegiem lat zapomniały całkowicie o swej smutnej przeszłości i o pobycie w przytułku, ponieważ ich nowi rodzice nie widzieli powodu, dla którego

mieliby przypomnieć im o wypadkach z tych smutnych dni. Również i wężły rodzinie uległy całkowitemu rozluźnieniu, albowiem ani Ben ani Mary nie wie dzieli wcale o tym, że mają rodzeństwo.

Dopiero prawie że po 20 latach Ben znów spotkał Mary. Pewnego dnia przybył do przedsięwzięcia kupca Jocuma i tam poznał jego uroczą córkę, 22-letnią Mary. Młodzi ludzie z pierwszego wejrzenia pokochali się i postanowili się pobrać. Rodzice ich nie przeciwstawili się temu związkowi i wkrótce odbył się ich ślub.

W trzy miesiące po ślubie przypadkiem dowiedziano się, że małżonkowie są rodzeństwem i z tego względu władze unieważniły to małżeństwo.



Na zdjęciu pierwszy ambasador japoński w Polsce p. Shyuichi Sakoh wraz z małżonką, w towarzystwie Dyrektora Protokołu Dyplomatycznego Romera (na prawo) i urzędników dyplomatycznych Ambasady.

Aresztowanie uczniów w Wilnie

kló y rależclli co organizacji komunistycznej

W początkach listopada b. r. policja wileńska nałaziła na ślad komórek organizacji komunistycznej wśród uczniów gimnazjów żydowskich. Aresztowano wówczas 17 osób.

W wyniku dochodzenia wczoraj w nocy policja przeprowadziła dalsze rewizje. Aresztowano 14 uczniów narodowości żydowskiej pod zarzutem upra-

wiania działalności komunistycznej.

Aresztowanych osadzono w wileńskim areszcie centralnym do dyspozycji prokuratora. Są to synowie rodziców inteligentnych i b. zamożnych w wieku od lat 16 do 18.

Podczas rewizji policja natrafiała na bardzo bogaty materiał propagandowo-komunistyczny,

Dawna stolica Chin otoczona

przez szturmujące wojska japońskie

TOKIO. Dowództwo wojsk japońskich komunikuje: — Na froncie szanghajskim wojska japońskie, nacierające na Nankin, zajęły stanowiska okrażające dawną stolicę Chin, zajmując forty Kiangyin na rzece Yangtse oraz zdobywając m. Czangczou (50 km. na północny zachód od m. Wusih), m. Iszing, na zachodnim brzegu jeziora Taihu oraz m. Kwangtee w pół-

nocno-wschodniej części prowincji Anhwei.

W ujściu Yangtse około 20 tys. kilometrów kwadratowych zostało zajęte przez wojska japońskie. Oddział japoński, posuwający się na zachód wzdłuż linii kolejowej Szanghaj — Nankin, osiągnął m. Luczeng (połowa drogi pomiędzy Czangczou i Tanyang).

Wojska, które wczoraj zaję-

ły Kiangyin, posuwają się w kierunku Czin-Kiang, wzdłuż rzeki Yangtse.

Oddział, nacierający na zachód od m. Iszing, zajął m. Liyang (30 km. na zachód od Iszingu).

Wojska nacierające na Nankin wzdłuż linii kolejowej, znajdują się obecnie w odległości 70 km. od tego miasta.

Straszny wypadek w Warszawie

Robotnik zmiądzony przez samochód

Wczoraj o godz. 18-ej, przy zbiegu ul. Mazowieckiej i Świętokrzyskiej w Warszawie, zdarzył się straszny wypadek samochodowy.

Przed domem Mazowiecka 1 stał wagon przewoźny, należący do domu przewoźny - ekspedycyjnego „W. Węgielek i Ska”. Do wagonu robotnicy wnosili skrzynie z towarami. W tym czasie nadszedł 54-letni Piotr Weliński, (Twarda 31), b. robotnik domu przewoźno-ekspedycyjnego „Henryk Puławski”.

Weliński, stojąc na jezdni z tyłu wagonu, rozmawiał z robotnikami, chcąc prawdopodobnie dowiedzieć się, czy nie wakuje gdzie dla niego posada.

Podczas rozmowy, nadjechał samochód prywatny marki Skoda Nr. AO7 - 357, należący do Józefa Korzona, a prowadzony

przez Stefana Szpakowskiego, (Marymoncka 1b), subiekta tow. techniczno-handlowego „Amplion”.

Szpakowski, któremu rzekomo kierownica odmówiła posłuszeństwa i nie mógł zahamować na mokrej jezdni, wpadł całą siłą na tył wagonu przewoźnego, przygniatając stojącego Welińskiego.

Zderzenie było tak silne, że wagon posunął się o metr, Weliński zaś pozostał na zderzaku. Lekarz Pogotowia stwierdził zgniecenie klatki piersiowej i kręgosłupa. Zwłoki przeniesiono do bramy domu Mazowiecka Nr. 1.

Na miejsce przybyła policja, która sporządziła protokół, po czym Szpakowskiego przeprowadzono do I-go kom. s., gdzie pozostał do dyspozycji sędziego śledczego.

Wypadek powyższy wywołał w ruchliwym punkcie miasta olbrzymie zbiegowisko, wskutek czego chwilami wstrzymywany był nawet ruch kołowy.

Specjalista „od dekorowania”

zawędrował do więzienia

Do konsula rumuńskiego w Gdyni, dr. Kasprowicza zgłosił się członek kapituły „Ryngrafu Matki Boskiej Częstochowskiej” Zygmunt Warszawski z Warszawy i po wygłoszeniu wzruszającej mowy, udekorował konsula za wybitne zasługi złotym ryngrafem.

Gdy tylko zawiesił ryngraf na piersi konsula za parawan wyszło dwóch wywiadców urzędu śledczego i aresztowało Warszawskiego.

Przed „dekoracją” do konsula telefonował z Warszawy przedstawiciel „Związku Młodzieży Akademickiej” i zakomunikował mu, iż na skutek decyzji tego Związku przybędzie do Gdyni współpracownik pisma „Młodzież Katolicka” i udekoruje go złotym ryngrafem.

Ponieważ dr. Kasprowicz został już w bieżącym roku udekorowany serbrnym ryngrafem za zasługi, do których się nie poczuwał, i dał większą kwotę

Tajemnicza przesyłka dla Bluma

zawierała rurkę szklaną i czarny proszek

PARYŻ. „Paris Soir” donosi, że w urzędzie pocztowym na Quai Valmy wykryto tajemniczą przesyłkę, adresowaną do wicepremiera Bluma. Policja

przesyłkę otworzyła. Znalaziono tam sztuczną szklaną rurkę z jakimś czarnym proszkiem, który zabrano do ekspertyzy chemicznej.

Śmierć 5 osób w płomieniach

Stan dalszych 5 ofiar jest beznadziejny

JEROZOLIMA. Pożar, który wybuchł ubiegłej nocy, w Tulkarem w gmachu departamentu robót publicznych, przybrał rozmiary katastrofalne. — Pięć osób znalazło śmierć w płomieniach, zaś stan pięciu innych jest beznadziejny.

Policja aresztowała kilkanaście osób, podejrzanych o podpalenie gmachu.

Ludność napada na pociągi

aby... zaopatrzyć się w wodę

BUENOS AIRES. Wyjątkowa susza, panująca od kilku miesięcy w prowincjach północnych Argentyny, przybiera rozmiary katastrofalne. Z prowincji San-

tiago del Estero donoszą, że ludność, cierpiąc z pragnienia, napada na pociągi, aby zaopatrzyć się w wodę, znajdującą się w rezerwarach.

„Duch nosi beczki

i rozbija szyby”

We wsi Bronowice Małe od pewnego czasu panuje niezwykle poruszenie. Przyczyną tego jest pojawienie się „ducha”, który rozgłosił się w zagrodzie Franciszka Kraja.

Od pewnego czasu „duch” zmarłego szwagra Franciszka Kraja w niezwykle sposób awanturował się w zagrodzie. Początkowo duch pukał tylko z zewnątrz do okien, ale z czasem przeniósł się do domu i tu zaczął wyprawiać swe niesamowite harce. Zrywał obrazy święte ze ścian, posypując je popiołem, wyrzucał słomę z sienników, wyciągał z kuchni żarzący się węgiel, rozsypując go po podłodze, raz wybijał szyby w oknach. Okazał się on przy tym niezwykle silny, ponieważ pewnej nocy przeniósł na znaczną odległość beczkę kiszzonej kapusty.

Wszystkie te harce wyprawiał „duch” pod nieobecność

domowników. Franciszek Kraj w końcu miał dość tych harców i odprawił wraz z całą rodziną modły, chcąc przepędzić „ducha”. Ale to nic nie pomogło, „duch” w dalszym ciągu dawał im się we znaki. Dopiero Msza Święta odprawiona przez miejscowego księdza położyła kres jego harcom.

Zbrodnia w restauracji

po libacji obficie zakrapianej

Do Sochaczewa przyjechał z Warszawy Stefan Ostrowski (Św. Wincentego 78). Spotkał się on tam ze znajomymi Aleksandrem Biernatem i Stefanem Jaworskim, których zaprosił do restauracji.

Po obficie zakrapianej alkoholem libacji, między biesiadnikami powstał spór o regulację

rachunku. Od sprzeczki doszło do bójki, w wyniku której Ostrowski zadał Biernatowi dwie rany klatki piersiowej, naruszając mu płuca i przecinając tętnice.

Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł.

Zabójca po dokonaniu zbrodni uciekł i udał się pieszo w kierunku Warszawy. Wysłany za nożowcem pościg doprowadził do ujęcia go na trzecim kilometrze od Sochaczewa.

Ostrowskiego osadzono w więzieniu.

Strajk na cmentarzu

NOWY JORK. W dniu wczorajszym zastrajkowali w Brooklynie grabarze oraz funkcjonariusze znajdującego się tam wielkiego cmentarza. Dotychczas nie mogło się odbyć skutkiem strajku 17 pogrzebów.

Policja obsadziła cmentarz, celem zapobieżenia okupowaniu go przez strajkujących.

Ziół ofiarę na pomoc zimową

Uzbrojona banda arabska

porwała 3 policjantów palestyńskich

LONDYN. — Z Jerozolimy donoszą, że trzech policjantów palestyńskich zaginęło od poniedziałku rano, kiedy wyruszyli z Haify na służbę patrolowania okolic podmiejskich.

Istnieją obawy, że porwała ich uzbrojona banda arabska, operująca w górach Nazaretu.

Za zaginionymi czynione są

usilne poszukiwania. Oddziały wojskowe i policji przetrzyskują okolice Haify, a zwłaszcza wzgórze położone o 25 km na wschód od miasta, gdzie wczoraj rano słyszano odgłosy licznych strzałów.

Oddziały biorące udział w poszukiwaniach posługują się psami policyjnymi.

Wojna japońsko - sowiecka

wybuchnie już na wiosnę?

KAIR. Z Kabulu (Afganistan) donoszą, że w Mongolii Zewnętrznej szerzy się groźne wrzenie przeciwko Sowietom.

Samoloty, jak przypuszczają japońskie, zrzucają w rozma-

itych częściach kraju proklamacje, przedmioty codziennego użytku, a nawet żywność.

Ludność mongolska liczy się poważnie, że wojna japońsko-sowiecka wybuchnie już na wiosnę.

za odznaczenie, porozumiał się telefonicznie z „Związkiem Młodzieży Akademickiej” w Warszawie, gdzie zakomunikowano mu, że nikogo nie wysłać do Gdyni i że prawdopodobnie zamierza go „udekorować” akwizytor wydawnictwa, Zygmunt Warszawski, który został zwolniony za nadużycia. Po otrzymaniu tego wyjaśnienia konsul zawiadomił o czekającej go „wizycie” policję, która aresztowała „delegata” i odstawiła go do więzienia w Wejherowie.

Gina tragicznie statki

na których pokładzie znajduje się Warm

NOWY JORK. Sytuacja transportowca „Canto”, który wzywał pomocy, znajdując się na wysokości Puerto Mexico, pogorszyła się znacznie.

Gwałtowna burza uniemożliwiła zbliżenie się do statku, którego luki, jak również i pokład zalewane są przez fale.

Pomiędzy oficerami tonącego statku znajduje się William Warm, który w swoim czasie

był kapitanem amerykańskiego statku „Morro Castle”. Statek ten zginął strawiony ogniem w r. 1934, w odległości kilku mil od wybrzeży New Jersey.

Na pokładzie „Morro Castle” zginęły wówczas 134 osoby. Statek „Canto” jest pierwszym statkiem, na którego pokład zaciągnął się Warm od czasu tragedii na „Morro Castle”.

Mord kapturowy w Austrii

15 osób zostało aresztowanych

WIEN. W miejscowości Neustift w Burgenlandzie wykryto zbrodnię, mającą wszelkie pozory mordu kapturowego.

Na jednej z dróg podmiejskich znaleziono mianowicie trupa niejakiego Veischelbergera, na którego ciele znajdowały się 4 rany postrzałowe.

Aresztowano 15 osób, z któ-

rych 4 są, jak się zdaje, bezpośrednio zamieszane w morderstwie.

Zabity Veischelberger, który poprzednio zajmował się czynnie polityką, ostatnio zaś wycofał się z działalności politycznej, dzielił się niedawno z ojcem obawami przed możliwą śmiercią tragicznego końca.

Dwóch flisaków utonęło

Przeciąoną łódź wyrzuciła fala

Flisacy, spławiający drzewo, zatrzymali się w Płocku, celem podjęcia wypłaty i udali się w liczbie 5 małą łódeczką na brzeg.

W drodze powrotnej przeciążona łódka wskutek silnej fali wyrzuciła się. Na ratunek toną-

cym pospieszyli znajdujący się nad brzegiem Wisły szyprowie. Wyratowano tylko trzech z dwóch flisaków utonęło. Są to: 30-letni Bolesław Kurowski oraz 24-letni Antoni Joka. Zwłok dołychczas nie wydobyto.

Kontrrewolucyjna organizacja

została wykryta w Irkucku

MOSKWA. Organa Komisa-

riatu Spraw Wewnętrznych wykryły w Irkucku kontrrewolucyjną organizację eserów, która działała głównie w obwodowym urzędzie rolnym i stawiała sobie za cel prowadzenie akcji szkodniczej i dywersyjnej w dziedzinie hodowlanej, udzielanie informacji wywiadowi obcym, dokonywanie aktów terrorystycznych na przedstawicielach partii i rządu, oraz obalenie w drodze gwałtu ustroju

sowieckiego i przywrócenie ka-

pitalizmu. Jak wynika z aktu oskarżenia, wszyscy aresztowani członkowie wyżej wymienionych organizacji w liczbie 10-ciu byli funkcjonariuszami obwodowego urzędu rolnego. Są to: przeważnie ludzie trzydziścioletni. W Mikołaj-Szachar (Kaukaz Północny) rozpoczął się proces siedmiu członków kontrrewolucyjnej organizacji „nacionalistycznej”, która prowadziła akcję szkodniczą w dziedzinie hodowlanej.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbrojeckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżalem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabicstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeceńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

W tym czasie Selim-Chan wstąpił się nowym napadem, który odwagą i bezczelnością przewyższył wszystkie jego dotychczasowe wyczyny.

Pędzący pociąg pośpieszny Moskwa — Baku zatrzymał się nagle w środku drogi. Banda stu pięćdziesięciu ludzi z Selim-Chanem na czele wpadła z rewolwerami w rękę do wnętrza wagonów. Napastnicy zabierali od przerażonych pasażerów pieniądze i biżuterię.

Po tym Selim-Chan na czele swojej bandy odmaszerował spokojnie w kierunku pobliskiego lasu.

Tymczasem naczelnik pobliskiej stacji zdumiony był tym, że pociąg pośpieszny wciąż nie przyjeżdża, chociaż już dawno minął oznaczony czas przyjazdu.

Gdy naczelnik stacji przybył na miejsce, gdzie stał nieruchomo pociąg pośpieszny, dowiedział się o dokonanej napadzie bandy Selim-Chana.

Pościg za Selim-Chanem i tym razem nie przyniósł żadnych rezultatów.

W tym czasie Marta, żona Selim-Chana, urodziła dziecko. Selim-Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowiną, gdy wtem zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Był to stary Czeceńiec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeceńciec, obejrząwszy najpierw dokładnie saklę, napisał w którejś kłódce na ścianie Selim-Chan, opuścił szybko krokami wieś i udał się do Wiediena. Tam kazał się zameldować księciu Karałowi, dowódcy wieńskiego okręgu wojskowego.

Okazało się, że był to jeden z tajnych agentów, wystanych na poszukiwanie Selim-Chana. Doniósł on księciu Karałowi, że Selim-Chan ukrywa się we wsi Naul.

Po tym nieudanym oblężeniu Selim-Chana, napady jego mnożyły się z dnia na dzień.

W wyższych sferach wojskowych odbywały się stałe narady nad sprawą schwytania Selim-Chana. Na jednej z takich narad oficer Kibirow oświadczył: „Ja sam jeden podejmuję się schwycić albo zabić Selim-Chana”. „Ale jak?” — zawołał obecni.

Ale Kibirow nie chciał wyjawić swego planu. Tłumaczył się tym, że dla dobra sprawy nie może nikogo wtajemniczać w swoje zamiary.

Kibirow prosił tylko o całoroczny unlop, który też otrzymał z łatwością.

Przez dwa miesiące Kibirow przebywał w hotelu w Kijowie, nie wychodząc prawie na miasto. Zapuszczył sobie przez ten czas brodę, a po tym, zakupiwszy znoszone, stare ubranie, wyjechał na Kaukaz.

Po drodze Kibirow zatrzymał się w małym miasteczku, gdzie zamieszkiwała jego ciotka, samotna kobieta.

Ucieszyła się nim bardzo. Po przywitaniu zapytała ze zdziwieniem:

— Fiodorze Pawłowiczu, co się z tobą stało? Nie poznałam cię przecież... Skąd nagle ta brodka?

— Jest coś w tym, ciociu, — odpowiedział Kibirow tajemniczym tonem. — Zjechałam tu właśnie do cioci, żeby jeszcze bardziej zmienić swój wygląd.

— O Boże! Po co? Co się stało? — przeraziła się ciotka.

— Nie mogę cioci tego powiedzieć. Ale bardzo proszę, żeby się o tym nikt nie dowiedział.

— Ale o czym? Przecież o niczym nie wiem...

— Idź mi o to, żeby ciocia nikomu nie opowiedziała o mojej brodzie...

— Hm... o to ci idzie? No dobrze, nie opowiem.

— I żeby ciocia nie pisała o tym do moich rodziców...

— Dlaczego? Im także nie wolno o tym wiedzieć?

— Nie, ciociu, tajemnica urzędowa...

— Urzędowa tajemnica?... — starsza kobieta spojrzała na niego rozwartymi oczami. — Taak?

— Dlaczego więc mnie powierzył tajemnicę, wobec tego?

— Nic cioci nie powierzyłem. Proszę tylko o jedno: żeby ciocia nikomu nie opowiedziała o tym wszystkim, co teraz zrobię. Musiałem tu przyjść do cioci, bo w hotelu nie mógłbym zrobić tego wszystkiego. To by było podejrzenie...

— Ale co takiego? Co chcesz zrobić? — niepokoiła się coraz bardziej kobieta.

— Niech się ciocia nie obawia... zaraz ciocia zobaczy... Przepraszam bardzo... to potrwa tylko z kwadrans...

Kibirow wziął walizkę i wszedł do drugiego pokoju. Stara nie rozumiała, co się tu dzieje. Zachowanie siostrzeńca wydawało jej się bardzo dziwne.

I to wszystko ma być tajemnicą urzędową?... Kto wie...

Ale prawdziwe zdumienie nastąpiło dopiero wtedy, gdy Kibirow ukazał się we drzwiach drugiego pokoju.

To już nie był właściwie Kibirow. To był zupełnie inny człowiek.

— Boże mój! Co to?... — zawołała ciotka Kibirowa. — Fiodorze Pawłowiczu, czyś oszalał? Co to za kawały?

— O tym właśnie, ciociu, nikomu nie wolno opowiadać... — odpowiedział Kibirow, uśmiechając się przy tym na widok zdumionej miny ciotki.

— Mój Boże!... I ta maskarada ma coś wspólnego z tajemnicą urzędową?

— Tak, ciociu. I dlatego bardzo proszę, żeby ciocia nikomu o tym nie opowiadała... Ani jednego słówka!... Po upływie pół roku dowie się ciocia o wszystkim i wtedy już ciocia zrozumie, że to nie była tylko maskarada...

— Dziwne... Bardzo dziwne... — kiwała głową staruszka. — Jakos mi się to wszystko nie mieści w głowie...



— Słyszeliście, powiadają, że Selim-Chan poszukuje ludzi, — odezwał się między Czeceńców.

— No, ciociu, cierpliwości... — uśmiechał się Kibirow. — Zobacz ciocia, jak się wszystko po tym stanie jasne i zrozumiałe... A wtedy ciocia powie: Oho, zuch z tego Fiodora Pawłowicza! A więc nikomu ani jednego słowa o tym wszystkim, co tu ciocia widziała.

— Jeżeli mówisz, że to tajemnica urzędowa, to naturalnie nikomu nic nie powiem.

Jeszcze tego samego dnia Kibirow wyjechał z miasteczka, w którym mieszkała jego ciotka. Jechał pociągiem całą dobę w wagonie czwartej klasy. (W Rosji istniały przed wojną również wagony czwartej klasy, w których jeździła uboga ludność). Kibirow przybył do Groznego. Prosto z dworca poszedł w kierunku rynku, który mieścił się w centrum miasta.

Kibirow już wiele razy był w Groznych. Miał tu wielu znajomych. Idąc teraz ulicą, spotkał dwóch dawnych kolegów. Przeszli obok niego, nie zatrzymując się wcale, chociaż mu się nawet przyjrżeli, przechodząc.

Nie poznali go!
— Doskonale! — pomyślał Kibirow, uśmiechając się z zadowoleniem.

Przeszedł jakiś oficer, z którym Kibirow służył razem w jednym pułku. I ten również go nie poznał i poszedł dalej swoją drogą.

I rzeczywiście było niemożliwością poznać Kibirowa. Wyglądał, jak włóczęga. Obrośnięty, z rozczochraną brodą w brudnej, podartej burce, w zakurzonych, starych butach, z wyszarżaną papachą na głowie... Wyglądał w tym stroju jak ubogi Czeceńiec, który przywędrował ze wsi do miasta, szukając pracy.

Kibirow, urodzony na Kaukazie, znał dobrze język czeceński. Na rynku spotkał wielu ubogich

Czeceńców, którzy kręcili się w poszukiwaniu jakiegos zarobku. Tu i tam stali grupkami i gawędzili między sobą.

Kibirow zmieształ się z tymi grupkami. Wszczytał rozmowę to z tymi, to z tamtymi Czeceńcami...

Rozmawiano o złych czasach, o nędzy, która panuje wśród górali. Jeden z Czeceńców, obejrząwszy się przed tym dookoła, odezwał się:

— Gdyby nie Selim-Chan, wielu z nas umarłoby z głodu...

— Hej, ty ciszej mów! — zwrócił mu gniewnie uwagę Kibirow.

— Nie ma się czego bać, oni i tak nie schwytają Selim-Chana — odpowiedziano mu.

— Tak, ciężkie czasy... — wzdychał stary Czeceńiec o zaokrąglonej, siwej brodzie, odcinającej się swoją bielą od opalonego, ciemnego oblicza. — Wiecie, co wam powiem... nie ma innej rady! Kto chce żyć, ten musi zostać abrekim (nieustraszonym bojownikiem). Trzeba się bić tak, jak się biją ludzie Selim-Chana!

— Oho, ale oni potrafią się bić! Drżą przed nimi książęta rosyjscy!...

— Słyszeliście, powiadają, że Selim-Chan poszukuje ludzi, — odezwał się młody Czeceńiec o ospowatej twarzy. — Ja sam przystałbym chętnie do niego.

— No, pewnie... Takie psie życie, jak nasze... Lepiej być w służbie u Selim-Chana... Tam, bracie, narażasz życie, to prawda, ale jesteś za to pewny, że nie spuchniesz z głodu.

— I jacy poszedł do niego, jakim żyw! — wtrącił się Kibirow do rozmowy. — Co tu długo czekać! Już pięćdziesiąt dni, jak nie widziałem kopieyki na oczy... Kręcę się tu z parą silnych rąk, bracie, i nic... Nikt nie chce kupić moich rąk... Do diabła z tym wszystkim! Niech tylko przyjdzie któryś z ludzi Selim-Chana, a od razu idę z nim!

— No, to nie jest znowu takie łatwe, — odezwał się ospowaty Czeceńiec. — Musisz wiedzieć, że Selim-Chan jest bardzo ostrożny. On nie przyjmie pierwszego lepszego dzigita. Jego ludzie przebiegają... Zasięgają dokładnie języka o tym, który ma być przyjęty do ich bandy. Selim-Chan jest ostrożny, oho!

— Tak, tak... To prawda! Selim-Chan jest bardzo ostrożny przy przyjmowaniu nowych... — potwierdzili inni. — Gdyby nie przebiegał tak bardzo, wielu z nas dawno by się do niego zgłosiło. Ale on przyjmuje tylko zupełnie pewnych ludzi... Takich, na których można polegać i przede wszystkim, bracie, takich, którzy nie boją się zagłada śmierci w oczy... Kto się dziś boi śmierci... Życie i tak obrzydło... — zauważył filozoficznie Kibirow.

Wielu kiwało potakująco głowami.

Ospowaty Czeceńiec rozgadał się z Kibirowem. Poznali się bliżej ze sobą. Kibirow opowiedział swemu nowemu towarzyszowi, że przybywa z gór, że u nich w aule panuje głód... Że jego żona i dzieci wyglądają już jego powrotu, a nuż im przyniesie kilka rubli, a on tymczasem nie może tu wcale znaleźć pracy...

Kibirow mówił pełnym bólu głosem. Ospowaty Czeceńiec spoglądał na niego z ubolewaniem i serdecznym współczuciem.

— Nie zważałbym już na nic... Wziąłbym się do najgorszego, byleby nie patrzeć na głodującą żonę i dzieci... — mówił Kibirow z rozpaczą w głosie.

— Posłuchaj dzigit... Jak ci na imię?

— Ali, — odpowiedział bez zająknięcia Kibirow.

— Posłuchaj więc, Ali — odezwał się cicho Czeceńiec. — Tu na rynku zjawiają się od czasu do czasu ludzie Selim-Chana. Szukają współpracowników dla niego, rozumiesz! Może taki cię zabierze...

Minęło kilka dni. Kibirow nocował w szopie pod miastem razem z ospowatym Czeceńcem. Spało tam wielu Czeceńców, którzy przywędrowali tu do miasta z gór w poszukiwaniu pracy. Kibirow zaprzyjaźnił się z ospowatym Czeceńcem i pozyskał jego całkowite zaufanie.

W kilka dni później obaj, jak zwykle, poszli na rynek. Może znajdą wreszcie jakąś pracę... Kręcili się tam i z powrotem po rynku. Nagle ospowaty pociągnął Kibirowa za rękaw i powiedział do niego szepsem:

— Widzisz, Ali, tego, co tam stoi obok karczmy? To człowiek Selim-Chana. Widzisz, jak się rozgląda! Szuka pewnie ludzi!

— Bardzo dobrze, już idę do niego. Choć ty także! — oświadczył Kibirow z zadowoloną miną... — Poprosimy go o „pracę”...

Dalszy ciąg jutro.

Karne przygody dymisjonowanego sołtysa wsi Wierzeje

Aleksander Ryfke, dymisjonowany sołtys wsi Wierzeje gminy Uszczyn, niedoczekał się emerytury po 9 latach swej służby samorządowej choć utyl porządnie na tym stanowisku ale nie został potwierdzony na dalszy okres. Winę temu musi on przypisać sam sobie. Nie odznaczył się bowiem cnotą trzymania języka za zębami lecz znieślawiał kogo się dało. Ostatnio oskarżony został bezpodstawnie swego następcę nowego sołtysa wsi Wierzeje a ponadto rzucał się na rzekomego konkurenta ze szpalem w ręku grożąc mu zabiciem. Za takie wyczyny naruszające porządek prawny musiała spotkać winnego dotkliwa kara Wczoraj to jest 1 grudnia

Powstają

Koła Inteligencji Katolickiej

W Janowie Podlaskim zorganizowane zostało ostatnio Koło Inteligencji Katolickiej. Celem tej organizacji jest m. in. studiowanie zagadnień, związanych z życiem współczesnego Katolika. Do tego służą będą odpowiednie referaty, dyskusje i t.p. Działalność koła ma się również rozszerzać na zewnątrz, co ma się przejawiać w opiece nad ubogimi. Należy zaznaczyć, iż jest to jedno z pierwszych kół tego rodzaju na prowincji. Akcja zakładania takich organizacji ma być przeprowadzona b. szeroko już w niedługim czasie.

zasiadał Ryfke na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Piotrkowie odpowiadając za groźbę karalną i za znieślawienie. Sąd, po przeprowadzonej rozprawie i stwierdzeniu jego winy, skazał podsądnego na 5 miesięcy więzienia za groźbę i 2 miesiące aresztu za obrazę. Teraz Ryfke chyba nauczy się milczyć.

Czyb. poseł Barlicki wycofał się z polityki?

Jak się dowiaduje Ag. „Echo” b. poseł i więzień brzeski p. Norbert Barlicki po zlikwidowaniu przez władze administracyjne Dziennika Popularnego, którego był naczelnym redaktorem, wycofał się z życia politycznych i organizacyjnych P. P. S. udziału nie bierze.

„Falanga” głosi totalizm

Jak się dowiaduje Ag. „Echo” w dn. 5 grudnia b.r. i następną niedzielę w dn. 12 odłam odłam O.N.R.u „Falanga” organizuje zgromadzenia publiczne w Łodzi i Wilnie. Na zgromadzeniach tych m.in. p. Bolesław Piasecki wygłosi referat o korporacyjnej pracy na wzór państw totalistycznych.

Składajcie na FON

„Szczęście w książeczce” na św. Mikołaja

Już w przyszły poniedziałek św. Mikołaj. Nie wolno nam zapomnieć o pięknym zwyczaju obdarowywania się na św. Mikołaja. Tym bardziej, że w tym roku mamy wyjątkową sposobność.

Dzieje się to dzięki książeczkom premiowanym V-ej serii, wypuszczonym przez P. K. O. Na książeczkę premiowaną wpłacamy 5 złotych, jako pierwszą wkładkę, na właściciela książeczki zgłaszamy obdarowanego i od tej chwili los zaczyna się uśmiechać do wybrańca, który otrzymał ten najlepszy z upominków. Co kwartał bowiem P. K. O. rozlosuje między posiadaczy książeczek premie, sięgające od 50 do 500 złotych, a gdy św. Mikołaj do brze workiem potrząśnie, napewno premia będzie towarzyszyć naszemu prezentowi. Tylko nie tracmy czasu — św. Mikołaj już 6 grudnia.

ko nie tracmy czasu — św. Mikołaj już 6 grudnia.

Niezależnie od premii, po 9 i pół latach P.K.O. wypłaca posiadaczowi książeczki zebrany przez niego kapitał w wysokości 600 złotych oraz losuje dodatkową premie po 400 złotych. W ten sposób książeczka premiowana łączy systematyczne oszczędzanie z miłymi niespodziankami losu.

Jeżeli chcemy podnieść wartość naszego upominku, możemy w Centrali lub Oddziałach P.K.O. wpłacić od razu dowolną ilość wkładek z góry, ofiarując zarazem i pewną sumę pieniężną i „szczęście w książeczce”.

Komunikat

Dziś, w pierwszy piątek miesiąca w kościele O.O. Bernardynów odprawione zostanie Nabożeństwo Charytatywne”.

Caritas

Obrady

Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego

W dniu 6 grudnia b.r. odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego z udziałem Romana Dmowskiego. Udział w posiedzeniu Romana Dmowskiego jest uważany w sferach politycznych za chęć złagodzenia tarć wewnętrznych w tych ugrupowaniach.

Złodziej

w damskim palcie

Na szkodę Trenera Kajli zam. w Bełchatowie przy ul. Pabianickiej 31 z pracowni krawieckiej nieznany sprawca skradł materiał na palto damskie wartości 30 zł.

Zespół Reduty sezon 1937/38 dnia 8 grudnia w sali im. Kilińskiego o godz. 8.15 wiecz.

Walą się dom

sztuka w 3-ach aktach Marii-Morozowicz-Szczepkowskiej, Reżyseria: Zofia Modrzewska

Miód

czysto pszczołny lipcowy

pierwszej jakości pod gwarancją bez żadnych domieszek, tegorocznego zbioru 3 kg 7.80, 5 kg 11.50, 10 kg 21.50, 20 kg 40 zł, 30 kg 60 zł wraz z naczyniem i opłatą pocztową, Jabłka zimowe kompotowe, deserowa 37 gr za 1 kg loco Zbaraż.

wysła: MAŁOPOLSKI EKSPORT MIODU w ZBARAŻU skrytka poczt. 5

Obrady

Rady Naczelnej Z. Z. Z. W pierwszej połowie stycznia 1938 r. odbędzie się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Związku Związków Zawodowych. Na posiedzeniu mają zapasć ważne uchwały polityczne i organizacyjne Związku.

Na fali radiowej

Już tylko za kilka dni zapiszemy 800-tysięcznego dioabonenta

Dowiadujemy się w ostatnich chwilach, że według obliczeń urzędów pocztowych z całej Polski 800-tysięcznego abonenta Polskiego Radia należy się dzielić już za kilka dni.

Szansa tych, którzy się jeszcze nie zarejestrowali, wznosi się do godziny na godzinę. Kolejne nie jest radiosluchaczom niech nie zwleka. Spieszcie się do najbliższego urzędu pocztowego. Są trzy nagrody do zdobycia: złoty zegarek: srebrna papierosnica i książeczka oszczędnościowa z wkładem 100 zł jako nagroda trzecia.

Przysposobienie radiowe Sierpcu. Kurs będzie trwał 3 dni.

W czasie trwania radiowej wystawy powiatowej w Sierpcu Polskie radio przy współudziale Wydziałów Powiatowych Sierpcu, Płocku, Płońsku, Lipna i Rypinie, organizuje trzydniowy kurs przysposobienia radiowego w Sierpcu.

Program kursu obejmie podstawowe zagadnienia z radiotechniki oraz budowę aparatów elektrycznych i instalacji radiowej.

Gwiazdkowa akcja radiowa. Trzy interesujące konkursy

W okresie czterech tygodni poprzedzających święta Bożego Narodzenia, Spółeczny Komitet Radiofonizacji Kraju organizuje trzy konkursy gwiazdkowe łącznie z licznymi i cennymi nagrodami.

Pierwszy z tych konkursów dostępny dla wszystkich radiosluchaczy w całej Polsce po nadstaniu do Polskiego Radia, Warszawa, Mazowiecka krótkiej i ujętej możliwie w formę krótkiego hasła, odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego o biornik radiowy jest najlepszym podarkiem gwiazdkowym”. Kurs ten trwać będzie do 6 grudnia, poczem nastąpi rozdanie jak zwykle w konkursach radiowych licznym i wartościowym.

Dwa inne konkursy przewidziane są tylko dla Warszawy, trwać będą do 20 grudnia, a więc po zakończeniu kursu na hasło gwiazdkowe.

Szczegóły tych interesujących konkursów dla radiosluchaczy stolicy ogłoszone zostaną w najbliższym czasie.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FAER.
KOWALSKINA
Stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Rozkład Jazdy Autobusów

na linii

Piotrków — Bełchatów — Szczerców
Bełchatów — Żelów — Łask.

Z Piotrkowa do Bełchatowa odch. przez Mzurki o godz. 8.30, 4.10, 17.45, przez Wołę Krzysztorską o godz. 11.10, 15.30, 21.00,

do Szczercowa o godz. 17.45 (połączenie do Wielunia oprócz piątków)

Z Bełchatowa do Piotrkowa przez Mzurki o godz. 9.20, 13.30, 19.20, przez Wołę Krzysztorską o godz. 6.55, 10.50, 16.00,

Z Bełchatowa do Żelowa i Łasku o godz. 9.35 (z Piotrkowa o godz. 8.30) i 6.35 (z Piotrkowa o godz. 15.30).

Zwracamy uwagę P.T. na wygodne połączenie autobusowe do Żelowa i Łasku. Rozkład ważny od 1 września 1927 r.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Najwspanialszy i jedyny reprezentacyjny polski film arcydzieło sezonu 1937 r. Według słynnej powieści najpoczytniejszego pisarza Polski DOŁĘGI MOSTOWICZA p. t.

ZNACHOR

W roli znachora K. Junosza—Stępowski obsada Barszczewska, Zacharewicz, J. Węgrzyn, Ćwiklińska, Brodziński, Jaroszeńska i inni
Ceny miejsc od 54 groszy

Początek o godz. 5 pp., w niedziele i święta o godz. 3-ej

KINO-TEATR

AS

w Piotrkowie
pl. Niepodległości Nr. 2.

Robert Flaherty po 2 latach pracy w dżungli stworzył film tysiąca przygód, w którym zachwyca legendarny taniec setek słoni. Tajemnice Indii wydarte

KALA NAG

W rol. gł. Hiidus SABU i słoń olbrzym IRAVATHA
Popołudniówka „LUDZIE WISŁY” film polski
CENY MIEJSC OD 54 GROSZY

Początek o godz. 5 p.p.* w niedziele i święta o godz. 3 po poł

KINO-TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości”)

w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Dziś wspaniałe arcydzieło zrealizowane przez twórcę Nibelungi Fritza Lange p.t.

JESTEM NIEWINNY

Niezwykłe ocalenie 22 ludzi skazanych na karę śmierci. Bohaterami filmu są Sylvia Sidnej i Spencer Tracy

Popołudniówka: „ZBUNTOWANA” z K. Hepburn

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł